Nr. 46. Krakow, Niedziela 24 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	[illegible]
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grig... i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (fg. Hers) plac Mariacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biúro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Układy Watykanu z Rosyą.

Z Rzymu piszą nam:

Cisza, jaka nastąpiła obecnie w sprawie układów między Watykanem a Rosyą, jest tylko pozorną. Nie wierzcie, jeżeli wam będą donosić, że zamianowaniem biskupów i ustanowieniem stałej reprezentacyi Rosyi przy Watykanie sprawa na razie będzie zakończona — nie wierzcie, gdy wam będą zapewniać, że w najbliższej dla kraju kwestyi językowej żadne już nie grozi niebezpieczeństwo. Jedno i drugie byłoby nieprawdą. Co do biskupów zachodzi obawa, iż nominacye nastąpią bardzo dla kraju niepomyślnie. Nie chcemy przesądzać w sprawie jeszcze nie rozstrzygniętej ostatecznie, ale, wiadomości, jakie o nas dochodzą, co do osób przyszłych biskupów, są tego rodzaju, że nie mogą serc naszych otuchą napełnić. Może to się jeszcze odmieni — może zresztą sami nominaci, gdy zajmą tak dostojne stanowiska, bardziej poczują się w sile i godności i lepiej odpowiedzą swemu wysokiemu zadaniu, niżby z ich przeszłości wnosić można. Równocześnie, albo prawie równocześnie z nominacyą biskupów, nastąpi ustalenie reprezentacyi rządu rosyjskiego przy Watykanie — krok ze strony kuryi bardzo ryzykowny. Gdy bowiem w Petersburgu nie będzie nikogo, ktoby z ramienia Watykanu czuwał nad tem, w jaki sposób są wykonywane warunki ugody i osłonięty powagą międzynarodowego swego stanowiska i swej nietykalności mógł w danym razie z koniecznym protestem wystąpić — to na odwrót przy Watykanie będzie stały reprezentant rządu rosyjskiego, który ze znaną prawdziwie bizantyjską zręcznością i przewrotnością dyplomacyi rosyjskiej będzie siecią swoich intryg oplątywał wszystkich, którzy na postanowienia Watykanu mogą jakikolwiek wpływ wywrzeć.

Dzisiaj już w sieci tej zaplątanych i oplątanych nią jest tylu dostojników watykańskich, że na palcach jednej ręki wyliczyć można tych, którzy nie popierają interesów rządu rosyjskiego. Od czasu kiedy zamilkło piusowe *non possumus* wobec Rosyi — wszystko tu choruje na wielką politykę, w której strasznie się łudzą jedni z nieznajomości caratu, jego istoty i natury jego polityki, drudzy dla tego, że chcą się łudzić. Osławiony artykuł *Moniteur de Rome*, któremu dalece należytą odprawę, jest najzupełniejszym tych złudzeń wyrazem. Jedni biorą na serjo program kościelnej unii z Rosyą, któremu to programowi najwybitniejszym przedstawicielem jest biskup diakowarski Strossmayer, mający w Watykanie większe wpływy, niż powszechnie przypuszczają. Najlepszym dowodem tych wpływów i tego, jak daleko program Strossmayera ma tu licznych a możnych zwolenników, jest bezkarność jego osławionego telegramu do Kijowa. Drudzy idą dalej i na serjo wyobrażają sobie, że Rosya z samego antagonizmu do potrójnego przymierza, w którem tak wybitny udział przypada Włochom, dopomoże do przywrócenia świeckiej władzy papieżowi — co wyraźnie tak oddźwięk w owym artykule *Moniteur'a*. Że to wszystko są marzenia, nie mające żadnej innej podstawy prócz złudnych podszeptów Izwolskiego i tych, co jego interesa popierają — dowodzić nie potrzebujemy. Ale te marzenia wystarczają na to, aby cały — z małemi wyjątkami — Watykan usposobić jak najlepiej dla Rosyi i dla jej życzeń. O Polsce i Polakach nie ma tu mowy — jest tylko kilka dyecezyj katolickich, które nie mają biskupów, a mieć ich powinne, a terytoryalnie należą do państwa, z którem Watykan dla swoich politycznych urojonych korzyści za jakąkolwiek cenę chce dojść do zgody.

Za jakąkolwiek cenę.... Sprawa językowa nie zamknięta. Nie mogę twierdzić, że nie ma już nadziei, ażeby niebezpieczeństwo ustępstwa na tym najdrażliwszym punkcie zostało usunięte. Ale twierdzę stanowczo, na podstawie dobrych informacyj, że nadzieja jest bardzo mała. Jedno pod tym względem ustępstwo p. Izwolski już ma prawie zapewnione: język białoruski w miejsce polskiego w dodatkowem nabożeństwie na Litwie i Białorusi z zastrzeżeniem dla rządu rosyjskiego nader wygodnem: tam, gdzie ludność miejscowa języka tego używa. To zastrzeżenie nie ma żadnego znaczenia. W praktyce znaczyć ono będzie: tam, gdzie rząd rosyjski tego zechce. Jest więc krok pierwszy uczyniony, chociaż jeszcze nie ogłoszony publicznie. Ktoby potem śmiał twierdzić i uspokajać nas — że nie nastąpi krok dalszy, fatalniejszy?

Leon XIII miał wyborną sposobność uspokojenia Polaków — w ostatniej alokucyi. Skoro układy dojrzały tak, że nominacya biskupów już tylko z powodu formalności pewnych nie ogłoszona — to cóż było łatwiejszego jak oświadczenie, iż w warunkach układu nie ma nic takiego, coby w jakikolwiek sposób zmieniało dotychczasowe formy, w dyecezyach polskich przyjęte? Oświadczenie tego rodzaju — na które łatwo znaleźć się mogła dyplomatyczna forma — byłoby uspokoiło miliony serc w Polsce. Brak jego napełniać musi obawą.

A o nieszczęśliwych Unitach — milczenie, absolutne milczenie!

Z sejmu pruskiego.

Na środowem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł polski ks. dr. Jaździewski przy pozycyi budżetu „urzędy stanu cywilnego" zabrał głos w sprawie dla ludności polskiej w zaborze pruskim bardzo ważnej. Po ogólnych uwagach natury administracyjnej — mówił jak następuje:

„Przechodzę teraz jeszcze do innej trudności, a i tu chciałbym z ust p. ministra usłyszeć pewne oświadczenia. Trudności co do urzędów stanu cywilnego w połączeniu z rozlicznemi innemi stosunkami, wypływającemi z przepisów odnośnej ustawy, pomnożone zostają tem, że wielu urzędników stanu cywilnego nie rozumie w ogóle języka polskiego. Osoby interesowane przychodzą nader często do urzędników, z którymi nie mogą się porozumieć i tak stało się prawie regułą, że urzędnicy stanu cywilnego interesentów zobowiązują, ażeby ze sobą przyprowadzali tłumaczy, gdyż w przeciwnym razie wzbraniają się spisać protokół. Sądzę jednak, że interesenci do tego nie są zobowiązani. Prawo nakazuje im tylko, ażeby uczynili przepisane prawem oświadczenie, a urzędnik zobowiązany jest oświadczenie to wysłuchać i zapisać. Zniewalać jednakowoż osoby interesowane, ażeby tym celem się postarały o tłumaczy, nie jest mem zdaniem dozwolonem, jak w ogóle nie jest ich rzeczą starać się o to, ażeby urzędnik był w możności zapisywać ich oświadczenia.

„Jest to raczej rzeczą samego wyłącznie urzędnika. Sądzę zatem, że w tej mierze powinien p. minister rozporządzić, ażeby urzędnicy stanu cywilnego nie władający językiem polskim sami postarali się o tłumaczy i ażeby tym sposobem nie zobowiązywali do tego osób interesowanych, które często w ogóle nie mogą o to się postarać. Takie trudności często się zdarzają; nie rzadko bowiem widzimy błąkających się po wsiach lub miastach ludzi, którzy mają prawem im nakazany obowiązek wypełnić. Pociąga to za sobą wielką zmudę czasu i niepotrzebne koszta, a zarazem pozbawia interesentów koniecznej opieki prawnej.

„Co do zapisywań samych, zauważyć trzeba, że są one po dziś dzień u nas błędne, skoro chodzi o polskie imiona i nazwiska rodzinne. P. minister zwrócił przed kilku dniami uwagę na to, że wydał do naczelnego prezesa Prus Zachodnich — albo do pp. prezesów rejencyjnych w Gdańsku i Kwidzynie rozporządzenie, w którem urzędnikom stanu cywilnego nakazuje, ażeby nazwiska zapisywali tak, jak im je podadzą interesowani. Z wdzięcznością przyznajemy, że tem samem zarządzona została na przyszłość zmiana *in melius* (na lepsze), ale zwracam uwagę p. ministra na to; że w Prusach Zachodnich (jak mnie o tem zapewnili moi ztamtąd pochodzący ziomkowie) przed tem często zapisywano nazwiska fałszywie i że tej błędnej pisowni dotychczas nie zmieniono. To samo działo się także u nas w W. Ks. Poznańskiem.

„Już częstokroć zwracałem na to uwagę dawniejszemu p. ministrowi Puttkamerowi, upraszając go, ażeby poszczególne władze regencyjne wezwał do baczenia na to, ażeby urzędnicy stanu cywilnego od czasu do czasu akta swe porównywali z aktami kościelnemi. Proboszczowie znają swych parafian i ich nazwiska daleko dokładniej niż urzędnicy stanu, którzy często osób swego okręgu w ogóle nie znają. Jakkolwiek nie chcę twierdzić, że takie wszystkie wniesienia do ksiąg kościelnych są poprawne, — i tam zachodzić mogą małe niedokładności — to jednakowoż omyłki te w porównaniu z fałszywemi wniesieniami do akt urzędów stanu cywilnego prawie znikają, jak w ogóle co do pisowni nazwisk akta kościelne są daleko pewniejsze od akt urzędów stanu cywilnego. My proboszczowie często mamy sposobność porównania jednych i drugich, szczególnie, jeżeli do rąk dostaniemy powiadomienie o jakimkolwiek wypadku śmierci, w którem przecież nazwisko jest podane według regestru stanu cywilnego. Z własnego doświadczenia w okręgu stanu cywilnego, do którego należę wiem, że w regestrach stanu cywilnego, zachodzi bardzo wiele błędów.

„Sądzę, że interes samego rządu wymaga, ażeby takie porównywanie regestrów kościelnych z regestrami stanu cywilnego nastąpiło zawczasu, ażeby na przyszłość nie powstawały z tego trudności, których doniosłości na razie nawet nie można obliczyć".

Na tem samem posiedzeniu poruszył poseł Czarliński sprawę wydanego niedawno zakazu dziewięciu polskich książek do nabożeństwa, mających aprobatę biskupów. Mówił jak następuje:

Mości Panowie! Przy obradach nad nowelą państwowej ustawy przemysłowej z r. 1883 a mianowicie nad numerem 10 paragrafu 56, według którego druki, inne pisma i obrazy, o ile one mogą wywołać zgorszenie pod względem religijnym i moralnym, mają podlegać karze, powstały u wszystkich prawie frakcyj wątpliwości co do przyznania pewnych tego dotyczących praw policyi. Powiększanie praw policyi ponad najkonieczniejszą miarą nabawiało największą część reprezentantów narodu bardzo wielkiego kłopotu. Poseł bar. dr. Hertling, który nawet stawił wniosek o zakaz kolportowania, druków wywodził, że bynajmniej nie jest zdania, jakoby państwu jedynie przysługiwało prawo karania i jakoby państwo jedynie było stróżem moralności; powiedział on wyraźnie, że w tem leży ważne zadanie państwa, ażeby broniło tego, iżby „świętość rodziny nie została zburzoną krzewiącą się trucizną niemoralności i zbezwstydu, która się u nas coraz więcej zaczyna rozpierać".

„Także pełnomocnik Rady związkowej, cesarski radca regencyjny Boedeker zaznaczył, chcąc załagodzić wątpliwości Izby, że chodzi tutaj głównie o przemysł w wielkich rozmiarach, prowadzony pieniędzmi i inteligencyą, który się nie wzdryga przed ciągnieniem zysku z zatruwania narodu. Wtedy nie spodziewali się ci, którzy się najwięcej i najprzyjaźniej rządowi do tego zapalali, jak się nie spodziewali także największą obawą przed samowolą policyi przejęci, żeby w lutym roku 1889 prezydent regencyi Massenbach w Kwidzynie, jako przewodniczący wydziału okręgowego naraz mógł 9 książek do nabożeństwa zakazać właśnie na mocy numeru 10, paragrafu 56.

„Jeżeli nas ma spotkać zarzut, że dopomogliśmy do powstania noweli o ustawie przemysłowej, to mogę tylko odpowiedzieć, że pozyskano tem nasze głosy twierdzeniem, że chodzi tylko o walkę przeciwko literaturze bezwstydu i brudu! Teraz mości panowie, widzicie, jak to u nas wyzyskuje się przepisy prawne na cele polityczne, jeżeli władze posuną się tak daleko, że nawet przeciw takim książkom do nabożeństwa występują, które noszą aprobatę biskupią Jest to krok nieszczęsny, gdyż on jest zamachem na religię. Jest on zarazem zbyt jasnym, ażeby nie wiedzieć, dokąd on zmierza. Ludowi ma się odebrać polskie książki do nabożeństwa, ponieważ oprócz tych dziewięciu z ledwością inne są mu przystępne. Często się tutaj słyszy: Do czego to dojdzie, jeżeli to lub owo się stanie?

„Pytam więc: Gdzie my już doszliśmy, jeżeli władze takich rzeczy sobie pozwalają? Odbierają nam to, odbierają nam owo, odbierają nam wszystko, a wreszcie napadają na nasz język, naszą duszę. Od stołu rządowego odsyłają nas do postępowania na drodze sądów administracyjno-spornych. Ja twierdzę, że o te sprawy nie może w ogóle istnieć spór jaki. Uważałem jednak za obowiązek tutaj tę sprawę wytoczyć, ażeby zwrócić uwagę Izby na podobne postępowanie, jako na symptomat prądu skierowanego przeciw ludności polskiej. Jeszcze przy trzeciem czytaniu powrócimy do tej sprawy, jeżeliby pan minister nam nie przyrzekł, że natychmiast się o uchylenie rozporządzenia postara."

Posłowie polscy mają tu doświadczenie i naukę, jak jest niebezpiecznie głosować za niepotrzebnemi ograniczeniami swobody, nadającemi władzom państwowym zbyt szerokie prawa. Zawsze takie ograniczenia później przeciw nam się zwracają!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 21 lutego.

(§) W sprawie zniżenia taryf kolejowych dla galicyjskiego drzewa w przewozie ku Tryestowi wysłało Koło polskie deputacyę do ministra handlu mgr. Baquehema, złożoną z pp. Jaworskiego, Struszkiewicza, Romaszkana i Kozłowskiego. Minister handlu przyjmował deputacyę Koła wczoraj i oznajmił jej, że kolej północna, która z interesowanych dróg żelaznych jedyna do ostatniej chwili stawiała opór przeciw odnośnej uchwale konferencyi kolejowej, zgodziła się nareszcie na zniżenie obecnie istniejących taryf przewozowych o jedną trzecią część przedsięwziętej zwyżki. Jednakże zastrzegła sobie, że ustępstwo to a właściwie zniżenie ceny przewozu ważnem jest tylko dla drzewa ładowanego na dziewięciu poszczególnie wymienionych stacyach kolejowych, między temi w zachodniej Galicyi tylko dwie, mianowicie: Rytro i Chabówka. Wybór stacyj jest jednak tego rodzaju, że z zniżenia korzystałyby tylko trzy firmy drzewne, jako to: Popper, Gredl i Liebig, lecz nie kraj jako taki. Widać zatem, że tu tylko osobiste przeważyły względy. Deputacya Koła polskiego prosiła p. ministra handlu, żeby starał się o przeprowadzenie zniżenia dla wszystkich stacyj, jakoteż podniosła zarzut, że do ankiety odnośnej nie powołano przedstawicieli galicyjskich towarzystw rolniczych. Mr. Baquehem przyrzekł, że będzie się starał o to, jakoteż zapewnił, że w przyszłości krajowe towarzystwa rolnicze nie będą pominięte.

Sprawozdanie o budżecie.

Sprawozdanie komisyi budżetowej (referent dr. Mattusz) w budżecie austryackim na r. 1889 — zostało już w Izbie poselskiej rozdane. Pierwszy budżet po zaprowadzeniu „wielkich reform" finansowych, tj. po nagłem a bardzo znacznem podwyższeniu dochodów z opodatkowania pośredniego — zasługuje na baczną uwagę. Podajemy przeto sprawozdanie komisyjne w streszczeniu zawierającem to tylko, co dla zrozumienia i umotywowania głównych cyfr budżetu konieczne.

Rządowy preliminarz budżetu na r. 1889 wykazywał: dochody w sumie 538,515.245 złr., wydatki 538.345.786 złr., zwyżka zatem wynosiłaby 169.459 złr Komisya budżetowa w swojem zestawieniu uwzględniła jednak wszelkie dalsze przedłożenia rządowe, wymagające wstawienia nowych lub wyższych kwot czy to do wydatków, czy do dochodów. A więc: 300.000 złr. wydatku na budowę gmachu dla drukarni państwowej w Wiedniu — 2.644.900 złr. dochodu ze zwrotów od kolei koszycko-bogumińskiej — 587.129 złr. w wydatkach i dochodach funduszu melioracyjnego, wreszcie 92.500 złr. większego dochodu z udziału w czystym zysku kolei Ferdynanda. Komisya sama zaś przedsięwzięła dość liczne zmiany, z których tylko ważniejsze przytaczamy: W budżecie długów państwa wstawiła kwotę 1,054.565 złr. jako oprocentowanie długu, zaciągniętego na pokrycie udziału tej połowy monarchii (20,374.200 złr.) we wspólnym wydatku na uzbrojenie. Zniżyła dochód z taks wojskowych o 70.000 złr. —ze stempla o 100.000 złr. — zmieniła też niektóre pozycye dochodów z podatku konsumcyjnego.

Jan Niezdara Codalski.

Znaleziony jego rękopis

podał do druku

Edmund S. Naganowski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

2 (Ciąg dalszy).

Czemu ja to dziś tak specyalnie opisuję? Ano, z dwóch racyj: nasamprzód, bo mi się jeść chce!... A powtóre dla tego, że — pamiętam to dobrze — takem po onym obiedzie zciężał i ogłupiał, jak gdyby mnie kto ołowiem zalał. Na razie nic to nie znaczyło, bo nikt z nas nie zachował zupełnej świadomości, Powlekliśmy się do salonu, każdy mężczyzna siadł przy jakiejś niewieście, zapytał jej, czy wypije kieliszek *sherry* lub *oporto* — a otrzymawszy oczekiwaną odmowną odpowiedź, pogrążył się w fotelu i milczeniu, patrzał w piec, przeżuwał co zjadł i prócz trawienia, zawiesił wszystkie i wszelkie funkcye człowiecze — nawet nie myślał

Jedna tylko para żyła: pani Verywealthy i ja, hrabia. Siedzieliśmy na paradnej kanapie, atłasowej żółtej w czerwone pasy i kwiaty. Zwyczajem krajowym przyniosłem jej prezent urodzinny i ona go teraz podziwiała; był to po prostu garnek z uczciwej gliny, posmarowanej na chybił-trafił w przeróżne i liczno-barwne dziwolągi; kosztował mnie pół szylinga. Patrzała ona w ten garnek, stojący na stoliku tuż obok — i obok kieliszka *sherry* — i taką ze mną wiodła rozmowę:

Ona: To bardzo ładnie z pańskiej strony, milordzie-hrabio, żeś mi dał ten... ten prezent. Ale to musi kosztować bardzo wiele pieniędzy! Czy to istotnie dla mnie?

Ja: A naturalnie, że to dla pani! Bagatela, nic mnie nie kosztuje, bo, widzi pani, takich wazonów kupić nie można — chyba nędzne imitacye; wazon ten, pani, był w naszej rodzinie od — od czasów pierwszej krucyaty.

Ona: Ach! to już musi mieć ze sto lat!

Ja: Więcej, pani! blizko ośmset lat. Jeden z moich przodków, Jan hrabia na Niezdarnem, otrzymał go w darze od cesarzowej jerozolimskiej, której honor on zbawił i ocalił.

Ona: Ach! i to pan od niego pochodzi? Któżby się był spodziewał! Jak to panu dziwno być musi znajdować się tu między nami, prostymi śmiertelnikami — pan, milord-hrabia i do tego jeszcze wygnaniec! Czy pan ten wazon zawsze z sobą woził?

Ja: Tak, pani! nigdym się z nim nie rozstawał. Na polach bitwy, wśród burzy morskich na okrętach i kolejach — ten garn... ten wazon zawsze był przy mnie.

Ona: Ach! czemu więc mnie go pan dajesz?

Ja: Czemu? pani pytasz! (mrugnąłem i westchnąłem.)

Ona: Ach! milordzie-hrabio!.... (westchnęła, zawahlowała się i wypróżniła kieliszek.)

Dalszy ciąg rozmowy podobnie się toczył, bo — jak powiedziałem — obiad mnie ogłupił. Trwało to tak z pół godziny. Nagle ruch się zrobił między zasiedziałymi gośćmi. Jeden z nich wstał, ziewnął, rozszerzył ramiona, włożył obie ręce do kieszeni i powiódł oczyma po towarzystwie. Zaczem i inni, panowie i panie, dali znaki życia. Zaczem pani domu wstała z kanapy, rozdzieliła między gości talerzyki i noże, obczęstowała ich pomarańczami, gruszkami, jabłkami, migdałami, cukrami, napełniła talerz każdy czubato i zapytała, jakiego kto sobie życzy napitku. Z wyjątkiem dziewic kilku, pijących wino, goście prosili o mocniejsze trunki: *brandy*, *gin*, *whisky* — a jedna pani zgodziła się na butelkę porteru. Kilka chwil później, ustała robota szczękowa, — szklankowa trwać miała aż do.... aż do skutku.

Przystępuję teraz do opowiedzenia chwili krytycznej! chwili, godziny, która wpłynęła na żywot mój cały! chwili, która ze mnie uczyniła to, czem jestem dzisiaj: wielką ruinę socyalną — i materyalną — i moralną! Niechajże przykład mój posłuży innym hrabiom, ziomkom moim! niechajże pióro moje rozpisze się na korzyść niedoświadczonych i... moją własną. (Odetchnę tylko, by zebrać myśli i wyrachować, ilem dotąd wierszy druku napisał i ilem zapracował centów.)

Ha! no, gadać nie bardzo było o czem, bo wszyscy goście czuli jakoś obecność hrabiego-wygnańca. Z personą tak na wskroś dystyngowaną, dwa tylko istniały przedmioty rozmowy: polityka rosyjska i sztuki piękne; lecz o pierwszej wiedziano w salonie pani Verywealthy tyle tylko, że pułkownik Alikanow ogłosił się emirem Afganistanu wbrew woli wszystkich panujących, a o drugich obawiano się rozprawiać z cudzoziemcem, posiadającym wazony cesarzowej jerozolimskiej. Kiedym sam zaczepił kwestye polityki wewnętrznej W. Brytanii, spojrzano na mnie z pełnem szacunku niedowierzaniem, jakby chciano powiedzieć: Mądryś ty bardzo i wielce zacny hrabia; ale jesteś wygnańcem, cudzoziemcem — więc, jakeś żyw, o *westminstero*-logii, *trafalgar-skwero*manii i parnello-gladstono-kracyi idei mieć nie możesz; kto się z ojca Wołu nie narodził, ten o sprawach wołowych prawić nie potrafi. *John Bull dixit.*

Gdy przeto nic jakoś z miejsca ruszyć nie chciało, młodzieniec pewien nagle zaproponował rodzaj ogólnej zabawy, której nazwy już nie pomnę, która atoli polegała na tem, że osoba za drzwi wyrzucona wraca do salonu i ma zgadnąć, co z sobą począć. Kompania w salonie tymczasem zlewa uspiskowaną poprzednio myśl na osobę neutralną, siedzącą przy fortepianie i *klimprującą* — to cichuteńko, jeżeli skazaniec dalekim jest od spełnienia zagadkowej akcyi, to głośno, jeżeli tuż-tuż zdawa się ją spełnić. Piliśmy cały czas i bawiliśmy się melancholijnie a bardzo żwawo. Ja już kilka razy byłem wyproszony. (Uczyniono dla mnie wyjątek: zamiast czekać w przedsionku, czekałem obok, w sypialni pani domu.) Różne mi się zdarzyło odgadnąć rzeczy: raz np. chodziłem z dziesięć minut po salonie, jak w lesie, i już dawałem za wygraną, gdy — stojąc blizko ogromnie grubego jegomości — zrozumiałem z głośnej muzyki, iż z nim coś uczynić wypadało. Ale co? Naturalna rzecz, brzuch jegomości przedstawiał tu pole akcyi. Myślałem, myślałem... nic wymarzyć nie mogłem A więc, zirytowany, podniosłem nogę i kopnąłem jegomości w brzuch.... Sypnęły się oklaski — zgadłem!

Innym razem, musiałem pogasić wszystkie światła w pokoju i po ciemku szukać pani domu — znalazłszy miałem złożyć głośny na licach jej pocałunek. Pamiętam, jak — mimo ciągłych dopijań i popijań — kazano mi duszkiem wychylić pół szklanki *whisky*.

Ostatni jednak turniej był najtrudniejszy do odgadnienia. Stosując się do muzyki fortepianowej, dotarłem już do spoczywającej w fotelu pani Verywealthy (z nią najwięcej miałem do czynienia onego wieczoru) i próbowałem zadowolnić rozkaz kompanii. Siadłem przy jej (nie kompanii, tylko pani V.) nogach — nie! Pocałowałem w nos — nie! w ucho, w policzek, w buzię, włosy — nie i nie! Cóż u licha! Zgiąłem przed nią kolana — dobrze! ale muzyka gra dalej.... więc na tych kolanach moich klęczę i wpatruję się półpijany w całkiem pijaną wdowę „jak psisko w kaczkę", aż mi tu ona sama na szczęście dopomogła:

— Oświadcz się, milordzie! — szepnęła.

Tak ja tedy rozpostarłem ramiona i głosem, jako głos zakochanego, rzekłem (utrzymywano później, ze wrzeszczałem, bo aż służba się zbiegła do drzwi):

— Mistress Verywealthy, o Rebeko! od chwili, w której miałem nigdy i niczem niezatarte szczęście po raz pierwszy oglądać anielskie oblicze twoje, serce moje, dusza, umysł, ja cały do ciebie jednej i jedynej należałem. Cóż mówić, że cię kocham, Rebeczko! Ja za tobą szaleję, w twej obecności znikam, w tobie się pogrążam, samotny, o tobie tylko i wdziękach twych marzę i śnię!... Rebeko ubóstwiona, ja, niewolnik twój, Jan Niezdara, 47-my hrabia Codalski, składam u stóp twoich serce moje i żywot cały. Mienia ci ofiarować nie mogę, bo wrogi mię go pozbawili... ale — —

Patrzałem w sufit, nie widziałem więc twarzy wdowiej, gdy odrazu deklaracyę moją przerwało ciche szlochanie pani Verywealthy... towarzystwo milczało w salonie, kopnięty w brzuch jegomość uśmiechał się sardonicznie.... Zamilkłem. A wtedy wdowa rzekła głośno:

— Janie! ach! Janie, 67-my hrabio (czkawka) królowej jero- (czk) zolimskiej, i ja ciebie kocham nad (czk) życie! *Ladies and gentle-* (czk) *men*, przedstawiam wam mego przy- (czk) szłego męża....

Muzyka ustała, kompania rzuciła grzmot oklasków, wypiliśmy jeszcze sporo wódek, piwa i *ssampitra* — potem zaśpiewano na moją intencyę tradycyonalną narodową zwrotkę *For he is a jolly good fellow!* (Boć to on chwat dzielny!) potem zabrano się do odśpiewania hymnu: *God save the Queen* (bez którego nic się w Anglii nie kończy, co się kończy) — potem wypito zdrowie gospodyni, zdrowie moje, zdrowie Kościuszki i ojca jego Sobieskiego — potem... dalipan, nie wiem już, co się potem stało!! (C. d. n.)

Według obliczeń komisyi budżet na r. 1889 przedstawia zwyżkę 2,820.059 złr. W porównaniu z budżetem uchwalonym na r. 1888 dochody są wyższe o 25,504.706 złr., wydatki wyższe o 1,453.287 złr., wynik ogólny pomyślniejszy o 24,051.419 złr.

Zwyżka 2,820.059 złr. składa się jednak z pozycyj dochodów, które są jednorazowe tylko i powtarzać się nie będą — jak: zwroty od kolei koszycko-bogumińskiej 2,644.900 złr. — udział wyższy w czystym zysku kolei Ferdynanda złr. 92.500 — nadzwyczajne dochody na budowę kolei 361.500 złr. Jeżeli odliczymy te kwoty, wynoszące razem 3,098.900 złr. — to okazałby się niedobór 278.841 złr. Temu obliczeniu jednak przeciwstawia komisya znowu wydatki jednorazowe — jak: na budowy kolejowe 6,124.710 złr. — na budowy portowe w Tryeście 976.000 złr. — a gdy się te uwzględni, można mówić o nadwyżce we właściwym budżecie administracyjnym w kwocie 6,821.869 złr. Ciekawem też jest porównanie zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków i dochodów w budżecie: pierwsze dają zwyżkę 30,848.632 złr. — drugie niedobór 28,028.537 złr.

Podwyższenie dochodów wynika głównie z dokonanych ostatniemi laty zmian w bezpośredniem i pośredniem opodatkowaniu, po części także z zarządzeń administracyjnych (podwyższenie cen tytoniu). W podwyższonych wydatkach zaś główną rolę odgrywają wydatki wojskowe — przy czem komisya czyni następującą uwagę: „Z wielkiem prawdopodobieństwem jednak da się już teraz przewidzieć, że na tem znacznem podwyższeniu ciężarów na wojsko nie poprzestaniemy, ale że jeszcze w ciągu bieżącego roku wskutek nowej ustawy wojskowej i dokonanego przez nią powiększenia tak stanu prezencyjnego, jak i liczby rekruta do wyćwiczenia, wcale znacznie wydatki te się podniosą. Od zarządu wojskowego zależeć będzie złagodzenie finansowych skutków nowej ustawy wojskowej przez odpowiednie administracyjne zarządzenia. Zresztą i wydatki na nowe uzbrojenie obrony krajowej są w obecnym budżecie tylko w bardzo małej części uwzględnione, i doznają z pewnością podwyższenia w roku następnym".

Sprawozdanie zwraca się następnie do szczegółów pozycyi: „wydatki na sprawy wspólne" — i pisze dalej jak następuje:

„Szybko w ostatnich latach wzrastające wydatki na wojsko, pomimo że konieczność ich jest niewątpliwa, nie dozwalają jednak zaniechać wyrażenia uprawnionych życzeń, aby i na tem polu nie spuszczano z oka tej miary, jaka ze względu na siłę ekonomiczną ludności zachowaną być powinna — a niemniej i tego życzenia, żeby z obficiej teraz wyczerpywanych źródeł podatkowych po słuszności większe niż dotąd kwoty zwracano tam, gdzie one produkcyjnie działać mogą, materyalnym i cywilizacyjnym usiłowaniom ludności dać mogą podnietę, a tem samem podnieść dobrobyt i siłę podatkową. Zresztą, jakkolwiek uznania (!) godną była inicyatywa rządu do reformy pewnych pośrednich i bezpośrednich rodzajów podatków i jakkolwiek wynik — o ile go już dziś sprawdzić można — był pomyślny, to jednak na tem polu niejedno jeszcze pozostaje do zrobienia. Zalegająca rewizya ustaw o podatku zarobkowym i dochodowym nie powinna już dalej być zwlekaną — zdawna bowiem powszechnem jest przekonanie, że istniejące obecnie, na zastarzałych zasadach oparte a systemem dodatków oszpecone ustawy powinny ustąpić przepisom, odpowiadającym dzisiejszym stosunkom. Że zaś oczekiwany wyższy dochód z racyonalnego podatku dochodowego miałby przedewszystkiem być użyty na pokrycie ubytku, jaki wyniknie ze zniesienia lub zniżenia innych, niestosunkowo ciężkich podatków, szczególniej podatku domowego, można uważać jako powszechne a uprawnione życzenie. Z innych ustaw podatkowych, wymagających reformy, podnosimy tutaj tylko ustawę o podatku konsumcyjnym akcyzowym, będącą w stadyum narad wstępnych, dalej przepisy o opłatach mytniczych, szczególniej co do myt przy żegludze".

Sprawozdanie kończy się uwagami o wpływie ażia od złota na budżet, tudzież wyjaśnieniem niektórych szczegółów ustawy skarbowej, o której przyjęcie uprasza.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 23 lutego.

(††) Prezydent otwiera posiedzenie o godzinie 11. min. 15.

Do prezydyum Izby wpłynęło sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu państwa na r. 1889.

Na wniosek dep. Hausnera uchwala Izba zmianę porządku dziennego i przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o ulgach należytościowych przy konwersyi pożyczek, poprzestając na ustnem sprawozdaniu referenta Gniewosza, który też przedkłada Izbie § 1 ustawy ze zmianą stylistyczną i § 2, z uwzględnieniem wniesionych poprzednio rezolucyj. Mianowicie ulgi ustawą określone znajdują zastosowanie, jeżeli różnica w procentach przy konwersyi pożyczek wynosi najmniej ¼ % i jeżeli czas trwania spłaty pożyczki nie wynosi mniej niż 6 lat.

Zarówno ten paragraf jak i następne uchwala Izba bez zmiany, nie mniej jak dodany przez komisyę § 6, stanowiący, iż przez długi w znaczeniu tej ustawy rozumieć należy zarówno resztę umorzyć się mającej pożyczki, jak długi powstające z dziedzictwa i zapisów spadkowych. Cała ta ustawa, przyjęta obecnie przez Izbę w drugiem czytaniu, streszcza się w 11 paragrafach.

Jako sprawozdawca komisyi przemysłowej występuje dep. Biliński z referatem o przedłożonej przez rząd ustawie o uregulowaniu istniejących obecnie, stosownie do ustaw górniczych, kas gwareckich i wprowadzeniu nowych w życie.

W dyskusyi ogólnej nad tym przedmiotem zabiera głos dep. Baernreither. Mowca żąda, aby rozróżniano dwie kategorye kas gwareckich: górnicze dla zabezpieczenia chorych i rewirowe dla zabezpieczenia inwalidów. Następnie poddaje krytyce postanowienia przedłożonej ustawy co do centralnych funduszów rezerwowych i co do sanacyi kas gwareckich, mających niedobory. W ogóle jest ta ustawa postępem wśród obecnych stosunków, lecz zawiera wiele braków, które obszernie omówione być muszą. Mamy tutaj do czynienia z ustawą bądź co bądź łatwiejszą od ustawy dla zabezpieczenia chorych, bo można ją przynajmniej przyjąć za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Minister Falkenhayn domaga się spiesznego załatwienia tej ustawy; na skargi i żale właścicieli kopalń, że za wysokie udziały płacić będą musieli, baczyć nie należy: uchwalamy bowiem niemal codziennie ustawy, które bądź na jednych bądź na drugich nowe spychają ciężary.

Dep. Szczepanowski przedstawia przedłożoną ustawę jako czyniącą zadość wymogom socyalnym i zasługującą dlatego na uwzględnienie przez wszystkie partye parlamentu. Jestto przedłożenie, które w sposób dosadny określa obowiązki kapitału, a pocieszającym jest objaw, że podnoszą się przeciw temu głosy poza Izbą, lecz nie odzywają się podczas obrad. W dalszym ciągu omawia mowca sposób sanacyi obciążonych niedoborami kas gwareckich i oświadcza się za wnioskami komisyi, co do centralnego funduszu rezerwowego. (Mowę tę podamy w dosłownem tłomaczeniu według stenogramu. Przyp. Red.)

Następny mowca Mauthner krytykuje pojedyncze postanowienia tej ustawy i wnosi, aby Izba nie wpierw przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad tym przedmiotem, aż reprezentanci przemysłu górniczego wyrażą o tem swoją opinię. Dep. Krofta uważa to za zbyteczne i radzi przejść do dyskusyi szczegółowej.

Po przemówieniu referenta Bilińskiego, który odpowiadał na zarzuty mowców, a zwłaszcza Baernreithera, uchwala Izba przejście do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem komisyjnem.

Na tem przerwano obrady nad ustawą. Następne posiedzenie odbyć się ma w poniedziałek, a na porządku dziennym staną: Wybory uzupełniające do komisyi, trzecie czytanie o ulgach należytościowych, sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o wyborach dep. Rutowskiego i Edelbachera, sprawozd. komisyi budżetowej z przedłożenia rządowego o budowie nowych gmachów pocztowych.

Sprawy szkolne.

(Seminarya nauczycielskie i szkolni inspektorowie okręgowi).

Uchwała sejmowa z r. 1869 o władzach nadzorczych dla szkół ludowych została w moc najwyższego postanowienia z 28 listopada 1870 r. (*Dz. ust. p.* 48) wprowadzona w życie jako rozporządzenie ministeryalne z d. 1 grudnia 1870 (*Dz. ust. kr.* 94).

Na podstawie tego rozporządzenia utworzono w kraju naszym rady szkolne okręgowe, a w kwietniu 1871 zamianowała Rada szkolna krajowa (obecnie ma to prawo p. min. wyznań i oświaty) pierwszych inspektorów okręgowych.

Już w pierwszych miesiącach po ogłoszeniu rozporządzenia ministeryalnego i nominacyi inspektorów panowało nie tylko między nauczycielstwem, ale w ogóle w całym kraju przekonanie, że to jest stan przejściowy, że prowizoryum to niebawem ustanie i że instytucya inspektorów okręgowych będzie ustalona.

Tymczasem dobiega już lat dwadzieścia, a ulubione „*wir können warten*" znalazło swoje najobszerniejsze zastósowanie. Wszelkie głosy, nie mówimy już nauczycielstwa, ale głosy takie, jak Sejmu i Izby poselskiej, przebrzmiały bezskutecznie, ze szkodą oczywiście dla szkolnictwa, gdyż zawsze lakoniczną dawano odpowiedź: „*Wir haben kein Geld*", chociaż na wszystko inne zawsze pieniądze się znalazły.

Starano się jednak coś zrobić. Skład i zakres działania Rad szkolnych okręgowych, sprawujących nadzór nad szkołami ludowemi, określony został ustawą kraj. z d. 25 czerwca 1873 (*Dz. ust. kr.* nr. 255), tudzież ustawą kraj. z d. 6 grudnia 1887 (*Dz. ust. kr.* nr. 67).

Na mocy tej ostatniej ustawy wedle jej § 21, każdy powiat polityczny tworzy osobny okręg szkolny z osobną Radą szkolną okręgową. Wskutek tego jest obecnie w kraju naszym 76 okręgów szkolnych, w których jednak urzęduje tylko 44 inspektorów okręgowych, gdyż z wyjątkiem inspektorów z Brodów, Drohobycza, Kamionki, Lwowa, Rohatyna, Sokala, Stryja, Tarnopola, Złoczowa i Żydaczowa, tudzież okręgów miejskich Lwowa i Krakowa, wszyscy inni inspektorowie okręgowi pełnią swe obowiązki w dwóch naraz okręgach szkolnych.

Między zamianowanymi w r. 1871, 22 inspektorami był 1 dyrektor gimnazyalny, 6 profesorów gimnazyalnych, 2 profesorów szkół realnych, 8 kierowników szkół ludowych, 2 nauczycieli szkół ludowych, 1. rz. kat. i 1 gr. kat. proboszcz i 1 przełożony obszaru dworskiego.

Z biegiem czasu usunęli się z posad inspektorów okręgowych profesorowie szkół średnich, bo nie widzieli w tem dla siebie, ani przyszłości, ani odpowiedniego zajęcia. Wyrwani ze swej zwykłej pracy znaleźli się nie na swojem polu i cofnęli się w zacisze profesorskie. Szeregi przeto inspektorów okręgowych wypełnili słusznie i racyonalnie kierownicy lub nauczyciele szkół ludowych, a następnie nauczyciele seminaryów nauczycielskich.

Według kalendarza *Szkoły* na rok 1889 jest obecnie na 44 inspektorów okręgowych 4 nauczycieli szkół średnich, 16 seminaryów nauczycielskich (5 starszych, 11 młodszych), 22 kierowników lub nauczycieli szkół ludowych, 1 ksiądz rz. kat. i 1 prywatny.

Wyznajemy szczerze i otwarcie, bez najmniejszej chęci uchybienia komukolwiek, iż zdaniem naszem, jedynymi najodpowiedniejszymi i najwłaściwszymi kandydatami na inspektorów okręgowych są w pierwszym rzędzie nauczyciele, wyszli ze szkół ludowych, jako tacy, którzy ustrój szkół ludowych, ich potrzeby, warunki, wymogi, ich plan nauk, metodę uczenia, słowem wszystkie stosunki i obowiązki nauczycielstwa ludowego pojmują, znają, czują i rozumieją, a zatem nauczyciele seminaryów nauczycielskich i nauczyciele szkół ludowych.

Uczyniono też tym słusznym wymogom zadość, ale w taki sposób, iż z jednej ostateczności popadnięto w drugą.

Inspektorowie okręgowi są prowizoryczni. Ich stałe lub tymczasowe posady, przez nich chwilowo opróżnione, nie mogą być kim innym stale obsadzone, bo albo p. inspektor okręgowy sam dobrowolnie wraca po zrzeczeniu się czczego tytułu c. k. inspektora na swoją dawniejszą skromną co do tytułu i poborów posadę, jak tego bardzo liczne mamy dowody, albo każą mu na nią wrócić, co także dość często u nas się zdarza.

Wobec tego w miejsce nauczycieli mianowanych inspektorami okręgowymi pełnią obowiązki nauczycielskie prowizoryczni nauczyciele i różnego rodzaju zastępcy.

Wszelkie w ogóle prowizorya i w ogóle zastępstwa są dla zakładów naukowych mniej korzystne, ale dla seminaryów nauczycielskich stan ten jest wprost zgubny i wielce szkodliwy.

Z nauczycieli tych zakładów pełni funkcye inspektorskie 16, co na liczbę 44 inspektorów okręgowych wcale okazały stanowi procent. Niby w tem zdrożnego nie było, bo i owszem nauczyciele seminaryów są niemal w pierwszym rzędzie powołani do zajmowania posad inspektorskich.

Dzieje się tu atoli coś takiego, co dalej żadną miarą istnieć nie może, jeżeli nie zgodzimy się na zasadę, aby kosztem jednej instytucyi żyła druga.

Starszych nauczycieli, piastujących godność inspektorską (jest ich 5) zastępują t. zw. prowizoryczni starsi nauczyciele, którzy w myśl ustawy mają całą płacę, tylko dodatków pięcioletnich nie pobierają. Innych starszych nauczycieli zastępują zwykli suplenci ze zwykłą suplencką płacą 600 złr. Panowie ci, ludzie zazwyczaj młodzi, uczą na kursach seminaryów, wykładają *ex cathedra* swoje fachowe przedmioty i stan ten zdaje się nie przynosić tak dalece ujmy seminaryom nauczycielskim, chociaż co do udzielania specyalnej metodyki przedmiotów w szkole ludowej dałoby się niejedno powiedzieć, a osobliwie o braku rutyny podagogiczno dydaktycznej i metodycznej. Inaczej ma się rzecz z t. zw. nauczycielami młodszymi. Ci uczą wyłącznie w wzorowej szkole ćwiczeń. Czem jest ta szkoła dla seminaryów nauczycielskich, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba. Wzorowa szkoła ćwiczeń jest esencyą rzeczy w seminaryach. Ona to właśnie kształci i wychowuje przyszłych nauczycieli. Ona to przygotowywa kandydatów nauczycielskich do przyszłego ich zawodu, uczy sztuki uczenia, wskazuje jak nabyty na kursach zapas wiedzy użytkować w szkole ludowej, słowem szkoła ćwiczeń stanowi, rzekłbym, podstawę i istotę pedagogicznego, dydaktycznego i metodycznego wykształcenia przyszłego nauczyciela ludowego. Bez tej szkoły byłyby seminarya nauczycielskie pływalnią bez wody. Bardzo trafnie powiedział też jeden z radców szkolnych, inspektor krajowy: „Wolę stokroć dobrego nauczyciela szkoły ćwiczeń, niż najlepszego inspektora okręgowego, bo on nauczy nauczyciela więcej, niż najenergiczniejszy inspektor".

Obecny atoli stan seminaryów nauczycielskich nie odpowiada wcale tej zasadzie. Tych bowiem nauczycieli seminaryów, piastujących obecnie godności inspektorskie, zastępują przeważnie ludzie młodzi, którzy sami dopiero ledwo co z seminaryów wyszli. Są to ludzie najlepszej chęci i woli, częstokroć nawet wcale zdolni posiadający wcale ładny zapas wiadomości, pilni, pracowici, w ogóle ludzie, którym wszelkie warunki i nawet zalety nauczycielskie przyznać należy, tylko brak im jednego najważniejszego warunku, aby mogli skutecznie w szkole ćwiczeń w obec kandydatów tj. przyszłych nauczycieli pracować, brak im praktyki nauczycielskiej, więc właśnie brak tego, bez czego nauczyciel szkoły wzorowej obejść się nie może.

Taki młody człowiek, popracowawszy jeszcze lat kilka pod kierownictwem doświadczonego nauczyciela szkoły ludowej, może się z czasem wyrobić na dzielnego nauczyciela i być istotnie wzorowym nauczycielem szkoły ćwiczeń.

Obecnie atoli ten młody człowiek tym wzorowym nauczycielem nie jest, bo nim żadną miarą być nie może. Nie miał jeszcze czasu stać się tym tak w seminaryach potrzebnym nauczycielem wzorowym, a jednak żąda się od niego, aby nim był. *Ultra posse nemo obligatur!* Jest-to właśnie ta okoliczność, która tak zgubny wpływ na seminarya nauczycielskie wywierać poczyna.

Kandydaci seminarzyccy, którzy począwszy od II roku swej nauki przysłuchują się nauce w szkole wzorowej, którzy mają w niej znaleść ten wzór prawdziwie pedagogicznego postępowania przy nauce, co ma być dla nich wskazówką i nauką dla ich przyszłego żywota nauczycielskiego, nie mają tego wzoru, bo ten pracowity, chętny i nawet wykształcony młody człowiek sam jeszcze nie miał czasu wyrobić się i zostać tym wzorem. Żąda się od niego więcej, niż on może świadczyć i dzieje się źle. Wskutek tego upaść też muszą seminarya nauczycielskie, a wychodzący z nich obecnie nauczyciele nie podołają swemu zadaniu w kierunku dydaktyczno-metodycznego wykształcenia. Będą to ukończeni seminarzyści ze świadectwem dojrzałości, a nawet z patentem na nauczycieli szkół ludowych, ale nie nauczyciele, sposobni dla szkół ludowych.

Niektóre nasze seminarya nauczycielskie są formalnie ogołocone z prawdziwych wzorowych nauczycieli, gdyż miejsca ich zajmują wyż opisani młodzi ludzie, początkujący dopiero nauczyciele, ale nie nauczyciele przydatni do szkoły wzorowej, szkołą ćwiczeń zwanej.

I tak rzeszowskie seminaryum dostarczyło pięciu inspektorów okręgowych, stanisławowskie 2, tarnopolskie 5, tarnowskie 2, męskie krakowskie 2. W Rzeszowie przeto i w Tarnopolu pracują przeważnie nauczyciele-zastępcy, a jak dziwaczny bywa czasami stosunek zastępców nauczycielskich do liczby rzeczywistych nauczycieli, dość przytoczyć, iż n. p. w Tarnopolu na 14 osób grona nauczycielskiego stałym jest dyrektor, jeden nauczyciel szkoły wzorowej i jeden nauczyciel dla klasy równorzędnej, z ruskim językiem wykładowym, chociaż wszystkie posady rzeczywistych nauczycieli są faktycznie rzeczywistymi nauczycielami obsadzone.

Nic tak nie działa deprymująco i szkodliwie na stan nauki w zakładzie, jak częste zmiany nauczycieli, a to się właśnie dzieje w niektórych seminaryach nauczycielskich. Zdanie to podzielają wszyscy, a jednak ci wszyscy nie chcą sobie zadać tyle pracy, aby złemu zaradzić.

Zastępcy starszych nauczycieli urzędujących jako inspektorowie okręgowi, tak zwani prowizoryczni, których trzeba odróżnić od zwykłych suplentów, pobierających 600 złr. rocznej płacy, starają się całkiem naturalnie o to, aby jak najrychlej, czy to przy gimnazyum, czy w szkole realnej stałą otrzymać posadę i opuszczają jak najchętniej seminarya nauczycielskie, jak to się właśnie stało niedawno temu w Stanisławowie.

Obecnie przychodzi bardzo często do tego, że krajowa Rada szkolna nie może za żadną cenę dostać suplenta dla seminaryum nauczycielskiego, bo któżby zresztą, osobliwie ze starszych, szedł na posadę niepewną, którą lada chwila może będzie zmuszonym opuścić, jak tego bywały przykłady, kiedy to powiedziano takiemu młodemu człowiekowi: „Panie, my już pana nie potrzebujemy, staraj się pan o jaką inną posadę".

Jeszcze w jaskrawszem świetle przedstawia się cały aparat zastępców tych tak zwanych nauczycieli młodszych. Zastępcy ci pobierają 60 prc. płacy rzeczywistego nauczyciela młodszego t. j. 480 złr. rocznie, podczas, gdy zastępcy starszych pobierają całą płacę rzeczywistego nauczyciela starszego t. j. 1.000 złr. pensyi i 250 złr. dodatku aktywalnego, ale tylko zastępcy, zastępujący starszych nauczycieli, sprawujących funkcye inspektorskie, gdyż inni zwykli zastępcy mają 600 złr. rocznie.

Czy z 480 złr. może w jednem z siedmiu miast galicyjskich, w których są seminarya nauczycielskie, wyżyć człowiek starszy lub żonaty? Wedle nas nie — i dla tego na takiego zastępcę idzie tylko człowiek młody, lubiący życie wiejskie, który tę posadę zastępcy obejmuje jeszcze z innych pobudek, o których zaraz powiemy. Zachodzi atoli inna jeszcze okoliczność. Nowa ustawa szkolna z 17 stycznia 1889 roku (Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 17) polepsza stanowczo byt nauczycielski szkół ludowych. Wobec przyznanych dodatków pięcioletnich i 10 prc dodatku na pomieszkanie, któryż z młodych ludzi, pytamy się, przyjmie posadę zastępcy nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem z płacą 480 złr. skoro młodszy nauczyciel zwykłej szkoły ludowej w jednem z tych naszych siedmiu miast ma więcej? Byłby to *Titel ohne Mittel*, na który się dzisiaj już nikt złowić nie da.

Jest to druga okoliczność, która wskazuje, że już niebawem zabraknie kandydatów na zastępców młodszych nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich. Ale i na tem nie koniec.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lutego.

W jednym z ostatnich numerów *Pester Lloyda* spotykamy się z artykułem, poświęconym sprawom watykańskim, a w znacznej też części układom Watykanu z Rosyą, o których zamieszczamy dzisiaj na czele numeru ciekawą korespondencyę z Rzymu. *Pester Lloyd* zaznacza, że wielkim byłoby tryumfem papieskiej polityki, gdyby w tej sprawie doprowadziła do wyników, pomyślnych dla interesów katolickiego kościoła i katolickiej ludności w caracie. Od dawna było największem tej polityki zadaniem, żeby „katolickiemu kościołowi i milionom jego wyznawców w Rosyi dopomódz do odzyskania praw — nie! do jako tako ludzkiej egzystencyi!" Ale też było to zadanie z góry bez nadziei. Rosya bowiem zawsze do wszystkich układów przystępowała z zamiarem nie przyznania niczego, coby kościołowi katolickiemu w Rosyi nadało rzeczywistą swobodę, ale żeby sobie zapewnić ustępstwa, przy których pomocy mogłaby pod prawnym pozorem dalej wykonywać brutalne swe z katolikami postępowanie. Watykan przeto nie mógł nic innego uczynić, jak tylko zawsze układy te zrywać. Teraz — słychać ciągle o blizkim pomyślnym końcu układów. Albo zatem — powiada słusznie *Pester Lloyd* — Rosya sprzeniewierzyła się sama sobie i przystąpiła do układów ze szczerym zamiarem zapewnienia katolickiemu kościołowi w Rosyi i katolickim swoim poddanym przynajmniej znośnego położenia — albo dyplomacya watykańska tym razem nie przystąpiła do układów z tym samym jasnym i bystrym wzrokiem i z tą samą „chłodną głową" co dawniej. Pierwsze byłoby z rozlicznych powodów bardzo pożądane, ale też jest bardzo nieprawdopodobne, ponieważ na całym rozległym obszarze polityki rosyjskiej nie ma ani jednego faktu, któryby był analogiczny z taką zmianą albo w jaki sposób popierał przypuszczenie jej prawdopodobieństwa. Za to prawdopodobnym jest drugi powód. „Jeżeli rosyjscy pośrednicy byli dosyć niesumienni, ażeby rzucić pewne aluzye, z początku nieokreślone i dalekie, potem coraz bardziej zrozumiałe, chociaż naturalnie zawsze nie obowiązujące do niczego, iż Rosya wśród pewnych okoliczności pogłaby się zainteresować przywróceniem świeckiej władzy papieża, i byłaby gotową w pewnych granicach, przy pewnych sposobnościach, z pewnemi zastrzeżeniami wywrzeć dyplomatyczny lub moralny nacisk albo dać choćby wskazówkę — to na podstawie pewnych objawów sądząc, jest prawie niemożliwem, żeby Watykan nie był podał ucha tym alluzyom." O tem w ocenieniu watykańsko-rosyjskich stosunków nie należy zapominać — ale zarówno główną jest rzeczą, co Rosya papieżowi przyznała, i jakie daje rękojmie dotrzymania swych przyrzeczeń, naturalnie w duchu Watykanu.

Wybór posła

Posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal wybrany został poseł sejmowy p. Tomisław Rozwadowski. Poseł Rozwadowski należy w Sejmie do klubu prawicy, od którego jednak czasem odskakuje, jak np. w sprawie utworzenia w Krakowie gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym.

Rząd wobec prywatnych kolei galicyjskich.

O prywatnych kolejach galicyjskich otrzymała *Gazeta Lwowska* następujący telegram z Wiednia: Na podstawie ustawy z r. 1877 ministerstwo handlu ma prawo już teraz przeprowadzić objęcie w zarząd państwa wschodnich linii kolei Karola Ludwika i kolei lwowsko-czerniowieckiej. Obecnie zajmuje się rząd jedynie tą ostatnią koleją, a zanim rozstrzygnie, chce zaczekać na wynik ostatecznych rachunków za r. 1888. Z objęciem łączy się wiele kwestyj trudnych do rozstrzygnięcia.

Z Austro Węgier.

Komisya dla spraw nietykalności poselskiej uchwaliła wydać dep. Verganiego wiedeńskiemu sądowi krajowemu z powodu skargi o obrazę honoru, wniesionej przeciw niemu przez wiedeńską Radę miejską. Komisya ekonomiczna wybrała swoim przewodniczącym dep. Onyszkiewicza.

Tisza przeprowadził w sejmie węgierskim §. 14, odnosząc pozorne jedyne zwycięstwo; porażkę istotną pokrył formą zgrabnie obraną, stawiając ten paragraf w żądanej przez opozycyę stylizacyi, jako swój własny wniosek. Ominął w ten sposób Scyllę — pozostaje do przebycia niebezpieczniejsza o wiele Charybda w postaci paragrafu 25. Niebezpieczniejsza, bo i żądania w nim zawarte zbyt dotkliwe są dla Węgrów, a zwłaszcza dla młodzieży i na ustępstwa nie tak łatwo się zgodzić, jak przy paragrafie 14. Młodzież akademicka, używana za narzędzie przez opozycyę wśród walk o ten paragraf, wystąpi z pewnością z pretensyami, zresztą słusznemi, aby opozycya stanęła teraz w jej obronie i spłaciła dług wdzięczności za demonstracye, przez studentów inscenowane. Walka więc będzie z pewnością zacięta i długa.

Wczoraj toczyły się obrady w sejmie węgierskim spokojnie, przyszło jedynie do utarczki na słowa między ministrem Fejervarym, który dotknął osobiście Eötvösa, jako adwokata, ten zaś odpłacił się mu w sposób drastyczny mówiąc: „Jak każdy kapral może być marszałkiem, tak i generał nie zapatruje się częstokroć z wyższego na rzeczy stanowiska, ale jak zwykły kapral". Izba doszła w obradach do §. 22.

Z Niemiec

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachr.* twierdzą wbrew dotychczasowym doniesieniom innych dzienników, że przedłożenie rządowe o wzmocnienie artyleryi nie doszło jeszcze do rady związkowej, nadto dodają, że owo przedłożenie nie pojawi się w formie osobnego samoistnego wniosku, lecz w formie żądania kredytu dodatkowego na wykonanie ustaw już dawniej uchwalonych. Pod pozorem kredytów dodatkowych dla przeprowadzenia ustaw uchwalonych pojawią się jeszcze inne żądania.

Donieśliśmy już o postanowieniu rządu niemieckiego co do zmiany broni palnej w piechocie i zastąpienia jej karabinami systemu Manlichera z fabryki w Steyer. Doniesienie nasze opierało się na wiadomości *Fremdenblattu*; jednak do *Pol. Corr.* donoszą z Berlina, że rząd niemiecki jeszcze nie powziął ostatecznej decyzyi i że dlatego wszelkie wiadomości są przedwczesne; mimo to dodaje, że decyzya zapadnie w bliskim czasie i że austryacka fabryka w Steyer otrzyma zamówienia.

Przed kilku dniami rozgłoszono z Berlina, że cesarz ma zamiar wysłać w jakichś szczególnych misyach hr. Herberta Bismarka do Budapesztu, gdzie obecnie bawi cesarz austryacki, — a hr. Waldersee do Rzymu. Doniesienie to obudziło wielką obawę i ciekawość, czy też przymierze potrójne nie ulega jakiemu rozluźnieniu. Najnowsze doniesienia z Berlina mówią, że w tamtejszych sferach poinformowanych nic o takich misyach nie wiadomo.

Związek stronnictw kartelowych, zawarty przed dwoma laty dla przeprowadzenia wyborów do parlamentu, zaczynał się rozluźniać i budził obawę, że się zupełnie rozsypie. Starokonserwatywni bowiem widząc że nie znajdą parlamentarnego poparcia ze strony narodowo-liberalnej, zaczęli na własną rękę działać i występować przeciw polityce ks. kanclerza, narodowo liberalni zaś milczeli, kiedy wypadało stawać w obronie zaczepionego kanclerza.

Te oba objawy odnosiły się wyłącznie do osoby ks. kanclerza, — a nie do podstaw życia politycznego, chyba że osoba kanclerza ma uchodzić za węgielny kamień cesarstwa i jego polityki. Ale obawy o rozluźnienie tego węzła między stronnictwami kartelowemi ustąpiły, zwłaszcza po znanym artykule w *Hannov. Cour.* organie Bennigsena, w którym poparto wyraźnie ks. kanclerza. *Nordd. Allg. Ztg.*, ucieszona takim obrotem rzeczy wmawia w te kartelowe stronnictwa przekonanie, że związek i nadal ma trwać w całej sile pierwotnej, aby jak dotąd, tak i na przyszłość wspólnemi siłami odnosić zwycięstwa nad opozycyjnemi i upornemi stronnictwami.

Pozycya kaznodziei nadwornego Stoeckera zdaje się rzeczywiście zachwianą, — pokazuje się to między innemi z tego, że cesarzowa powołała na swego kapelana kaznodzieję Dryandra, którego zapatrywania są bardzo różne od zapatrywań Stoeckera.

Siostra cesarza, księżniczka Wiktorya, która była zaręczoną z ks. Aleksandrem Battenberskim, ma wyjść za mąż za ks. Karola, trzeciego syna króla szwedzkiego.

Nowe ministerstwo francuskie.

Prasa republikańska chłodno przyjęła gabinet Tirard'a.

Umiarkowany organ koncentracyi republikańskiej *Rép. fr.* przepowiada, iż rządy Tirard'a będą dalszym ciągiem tej polityki chwiejnej i niezdecydowanej, która tyle kłopotów przyczyniła republice. Od ministerstwa radykalnego — pisze *Rép. fr.* — żądaliśmy postępowania stanowczego i energicznego; tego samego domagać się będziemy od gabinetu Tirard'a. Ze zmianą osób ministrów nasz program i ton naszej mowy nie zmienią się.

Journ. des Débats trafnie charakteryzuje ministerstwo Tirard'a, nadmieniając, iż nowy gabinet będzie jeszcze słabszym od gabinetu Flo-

quet'a, ponieważ nie może liczyć na szczere poparcie ani u radykałów, ani u oportunistów. Gabinet Tirard'a zdaniem tego organu nie zdolny będzie położyć tamy szkodliwym prądom politycznym, grożącym republice katastrofą.

Organa radykalne również nie zachwycają się nowym gabinetem. *Le Radical* przyznaje, iż ministerstwo Tirard'a nie oznacza walki z radykalizmem, ale odzywa się o niem w sposób ironiczny i dwuznaczny. *Siecle* w charakterystyczny sposób nazywa nowe ministerstwo „rządem prezydentury" i twierdzi, że błędy tego ministerstwa spadną na głowę prezydenta republiki.

Justice z ukosa spogląda na nowe ministerstwo i upatruje w niem rządy senatu.

La Lanterne utrzymuje, że nowy gabinet nie będzie ani popularnym, ani poważnym.

Prasa reakcyjna naturalnie wrogo jest usposobioną dla nowego ministerstwa.

Cassagnac pisze w swym organie *Autorité*: Tirard był handlarzem fałszywych bizuteryj — jego ministerstwo nie jest w stanie zapewnić równowagi w polityce.

Gdyby większość nie obawiała się rozwiązania Izby, z pewnością nie poparłaby tego rządu.

Orleanistyczny *Soleil* czyni uwagę, iż bezsilność stronnictwa oportunistycznego została wymownie stwierdzoną — samo przez się stronnictwo to nie było w stanie utworzyć rządu.

W organach bulanżystowskich odbija się sąd, wypowiedziany przez Boulangera w rozmowie z reporterem *Gaulois*. Generał z politowaniem odezwał się o p. Tirard, utrzymując, iż „czuły ten i drażliwy mąż z pewnością wkrótce stanie się powodem konfliktu rządu z Izbą". W chwili tak stanowczej — rzekł Boulanger — Carnot zdobył się, i to z trudnością, tylko na p. Tirard'a. Jest to błąd, który go stanowczo potępia. Nie pozostaje mu już nic, jak opuścić pałac elizejski, jeśli nie chce się doczekać aby go stamtąd wyrzucono, co wkrótce nastąpić może. W końcu generał wypowiedział przekonanie, że rozwiązanie Izby jest nieuniknionem.

Przytoczymy na zakończenie dosadny, ale charakterystyczny sąd *Figara* „zgromadzono szczątki wszystkich poprzednich rządów — pisze popularny ten organ — wydobyto z archiwów zużyte wielkości i zakatarzonych tenorów aby utworzyć z tego gabinet, który z pewnością nie będzie lepszy od swych poprzedników".

Wogóle sądy prasy francuskiej o nowym gabinecie są nieprzychylne, przepowiednie jak najgorsze. Wszelako nienależy ich uważać za miarodajne. Jestto charakterystycznym objawem ostatnich lat, że prasa francuska z niezmiernem niedowierzaniem wita każdy nowy rząd. Gabinet Tirard'a jest nie lepszy i nie gorszy od innych, a w obecnej sytuacyi parlamentarnej istotnie trudno było zdobyć się na lepszy.

Z Bukaresztu.

Pierwszy wniosek Blaremberga o oskarżenie ministeryum Bratiana — jak wiadomo — upadł 80 głosami przeciw 79. Ale wkrótce pojawił się wniosek drugi, znacznie zmieniony, ale dążący do tego samego celu. Ten wniosek przeszedł w Izbie poselskiej imponującą większością 101 głosów przeciw 41 dn. 21 b. m.

Zarazem wybrano bezzwłocznie komisyę śledczą z siedmiu członków do rozpatrzenia zarzutów. Z tych siedmiu członków pięciu oświadczyło się już wprzód za oskarżeniem gabinetu Bratiana. Rzeczona komisya przedłoży teraz Izbie swoje sprawozdanie, a gdy Izba uchwali wniosek o oskarżenie, wówczas musi być wybraną osobna komisya sądowa, której zadaniem będzie sformułować ostateczne akt oskarżenia.

Mikrobia w usługach lecznictwa i leczenie wodowstrętu metodą Pasteur'a.

(*Odczyt miany w Krakowie d. 13 lutego 1889 r. przez dra O. Bujwida*).

Gdy się cofniemy parę dziesiątków lat wstecz i porównamy obecną sumę wiedzy lekarskiej z wiadomościami lat ubiegłych, gdy się postaramy psychologiczną podać analizę błądzenie w ciemnościach, czepianie się złudnych i niepewnych teoryj, mających zastąpić fakta, wyjaśnić powstawanie i przyczyny chorób oraz dać pewne podstawy do ich zapobiegania i leczenia, — zrozumiemy łatwo tradycyjny pesymizm najpoważniejszych umysłów, pesymizm wynikający z iście Sokratesowej zasady: „wiem tylko to, że nic nie wiem!"

Zwracając się do obecnych czasów, spostrzegamy niezmierny rozrost wszystkich gałęzi nauk przyrodniczych. Nagromadzenie wielkiej ilości materyału faktycznego i teorye z ścisłych spostrzeżeń wysnute nie mogły pozostać bez wpływu na rozwój hygieny i medycyny.

Już pierwsze prace Pasteur'a, w których wielki ten badacz naszego stulecia dowiódł, że każdy rozkład materyi organicznej, każda fermentacya, są skutkiem działania drobnych, tylko pod silnem powiększeniem mikroskopu widzialnych istotek, — już pierwsze te badania nad przyczyną rozkładu i fermentacyi stanowią wstęp do krańcowego przewrotu w dziejach nauki.

Dowiedzieliśmy się wtedy niezbicie o prawdach, które, jakkolwiek dawno już kiełkować zaczynały, nie miały jednak dość podstaw faktycznych, — dowiedzieliśmy się, że w organicznej materyi nie powstaje rozkład, jeżeli się do niej nie dostanie z powietrza lub otoczenia jakiś drobny zarodnik, który jest w stanie szybko się rozmnożyć i spowodować to, co nazywamy gniciem lub fermentacyą. Jeżeli n. p. mleko w zamkniętem naczyniu poddamy kilkakrotnemu ogrzaniu do ciepłoty bliskiej wrzenia, — to nie zepsuje się ono pomimo stania przez czas nieograniczenie długi, chociaż naczynie będzie zatkane tylko watową zatyczką. Powietrze ma więc wolny przystęp, wszakże wszelkie zarodniki, w powietrzu się znajdujące, osiadają na wacie i nie przenikają przez nią. Gdy otworzymy watową zatyczkę, to już po upływie 1—2 dni spostrzeżemy zmianę: mleko się zsiądzie lub zgorzknie, zapleśnieje wreszcie, gdyż zarodniki bakteryj i pleśni spadną doń i w ten sposób znalazłszy się w warunkach rozmnożeniu sprzyjających, spowodują skwaśnienie, rozkład, lub zapleśnienie, zależnie od tego, czy się do mleka dostanie ferment mleczny, bakterya gnilna, lub zarodnik pleśni.

Również jeżeli wystawiamy cząstkę mięsa przez czas dłuższy na otwartem powietrzu wystąpi wkrótce rozkład gniciem zwany, który polega także na dostaniu się z powietrza i rozmnożeniu drobnych pasorzytów — bakteryj.

W ten sposób tedy dowiedzieliśmy się, że każdy rozkład spowodowanym zostaje przez niezmiernie drobne istotki, które nauka nazwała **mikrobami** lub **bakteryami**.

Nieobliczone korzyści dla medycyny a szczególniej dla chirurgii wynikły z tego napozór tak mało z lecznictwem związanego, faktu. Wykryto bowiem, że w ranach ropiejących również znajdują się drobne istotki podobne do tych, jakie przy rozkładach są widzialne. **Skutkiem** tego odkrycia było wprowadzenie do praktyki chirurgicznej opatrunków przeciwzakaźnych i przeciwzakaźnego sposobu operowania. Rezultat zastosowania tych teoretycznych wiadomości był w istocie zadziwiający. Gdy przedtem najmniejsza ranka pod plastrami i maściami niby gojącemi, zaogniała się i ropiała, gdy amputacye często kończyły się śmiercią, całe ambulanse wojskowe i szpitale wymierały na różę i gangrenę, co przypisywano wpływom atmosfery, klimatu i miejscowości, lub wreszcie mówiono, że ten lub ów ma niedobre ciało, — obecnie największe rany amputacyjne, najbardziej złożone i zdawałoby się niebezpieczne rękoczyny chirurgiczne kończą się pomyślnie, bez śladu ropy, często bez najmniejszej gorączki; — gangrena zaś i róża szpitalna znikły zupełnie z praktyki chirurgicznej.

Ale też teraz wiemy, że nie klimat, nie miejsce, nie pogoda sprowadzają te komplikacye, — przenosi je zanieczyszczony bakteryami nóż, lub opatrunek; lekarz wreszcie sam wie dobrze, że operując lub nawet badając jednego chorego, może przenieść zarazę na drugiego, dlategoteż zachowuje on pedantyczną czystość pod każdym względem i tem ocala zdrowie i życie niezliczonych chorych

Przy obecnym stanie wiedzy stały się łatwo wykonalnemi takie operacye chirurgiczne, o jakich dawniej marzyć nie śmiano i rozprawiano zaledwie teoretycznie.

W ten sposób gabinetowe badania i dociekania stały się przyczyną ocalenia zdrowia i życia wielu jednostek.

Na odkryciu zarazków chorobowych nie mniej skorzystała hygiena.

Gdy Davaine spostrzegł na krwi zwierzęcia padłego na karbunkuł (czyli czarną krostę), drobne laseczki, nie przypuszczał zapewne z początku, ażeby tak drobne istotki w ciągu kilkudziesięciu godzin mogły zabić wołu lub człowieka. A jednak dalsze badania najzupełniej potwierdziły to przypuszczenie, i dowiodły, że owe znalezione we krwi laseczki są to również mikroby czyli bakterye.

Obecnie nikt o tem już nie wątpi, wiedząc zaś, co jest przyczyną karbunkułu, stara się usunąć zaraźliwy materyał, zniszczyć go silnemi kwasami, alkaliami, lub działaniem ognia i po dokonaniu tego wie, że choroba dalej się nie rozejdzie, jeżeli tylko uprzednio zarazki karbunkułu nie zostały na większej przestrzeni rozsiane.

Stopniowo poznaliśmy zarazki różnych chorób: wiemy teraz, że karbunkuł, gruźlica czyli suchoty, cholera, tyfus, dyfteryt i inne choroby są spowodowane przez drobne istotki, należące do rodzaju grzybków, a właściwie zostające w pokrewieństwie z grzybkami i wodorostami. Studyując własności owych zarazków, przekonaliśmy się o pewnej wspólności cech, jakie są im właściwe, oraz poznaliśmy różnice, jakie się pomiędzy niemi objawiają.

Znaleźliśmy więc, że są to twory niezmiernie drobne, że jedna bakterya waży przeciętnie około $^1/_{100\,000\,000}$ części miligrama czyli że jeden miligram (wielkość równa łepkowi od szpilki) może ich zmieścić około 100.000.000.

Dowiedzieliśmy się, że są to twory po największej części kuliste lub laseczkowate, mnożące się przez podział poprzeczny macierzystego osobnika, lub przez uformowanie w każdym osobniku, w każdej laseczce drobnej kuleczki zwanej zarodnikiem, coś niby jajeczka, posiadającego wielką odporność na wpływy zewnętrzne, fizyczne i chemiczne. Przekonaliśmy się, że bakterye, znajdujące się w powietrzu, w wodzie i w całem naszem otoczeniu w ogóle nie są szkodliwe i stają się niemi wówczas tylko, gdy się w zbyt wielkiej ilości do naszego ustroju dostają, np. ze złą gnijącą wodą lub zepsutem mięsem, mlekiem i podobnemi spożywczemi artykułami. Dzieje się to zaś wtedy, gdy wskutek wielkiej ilości bakteryj powstaną szkodliwe i trujące wytwory ich życia. W większej zaś obfitości znajdujemy bakterye, mianowicie chorobotwórcze, w najbliższem otoczeniu chorego, na daną chorobę zakaźną, i dlatego zarażenie się jakąś chorobą najczęściej zostaje w związku z bliższem zetknięciem z osobą chorą, lub wynika z używania tych samych przedmiotów, które jej służyły.

Tutaj właśnie znajduje zastosowanie metoda dezynfekcyi, będąca zbiorem wiadomości praktycznych, wyprowadzonych z obserwacyi życiowych własności różnych bakteryj.

Dezynfekcya polega na zabiciu tych tworów, znajdować się mogących w przedmiotach z chorobowemi wydzielinami w zetknięciu będących, bądź to za pomocą środków chemicznych, jakiemi są roztwór sublimatu, kwasu fenolu karbolowego i niektórych innych środków chemicznych, bądź też przez działanie wysokiej ciepłoty i gorącej pary wodnej. — To, cośmy dawniej pod tem mianem znali, w postaci okadzań lub okurzań siarką, dymem i t. p., nie zasługuje na miano dezynfekcyi, gdyż bakterye, są to twory zbyt odporne względem tak delikatnych czynników.

Wody i powietrza w ogóle zbytnio się obawiać nie należy, gdyż dotąd skonstatowano w sposób pewny tylko w wyjątkowych przypadkach że woda lub powietrze stały się bezpośrednio przyczyną choroby.

Pracując w ciągu lat kilku nad badaniem powietrza i wody Warszawy, nie mogłem stwierdzić żadnego związku pomiędzy bakteryami w nich się znajdującemi, a chorobami zakaźnemi.

W powietrzu ilość bakteryj jest w ogóle niezmiernie małą, a bakteryj zdrowiu szkodliwych prawie wcale w niem nie ma. Litr powietrza w zimie zawiera przeciętnie 1 tylko bakteryę, w lecie zaś zależnie od większego lub mniejszego kurzu i wilgoci od 3 do 10. Powietrze mieszkalne zawiera ich nieco więcej, gdyż od 10 do 30.

W wodzie ilość bakteryj jest znacznie większą, gdyż w 1 centym. sześciennym, czyli w w $^1/_{1000}$ części litra czystej nawet wody, znajdujemy od kilku do kilkunastu bakteryj. Woda Wiślana, niefiltrowana, zawiera przeciętnie około 300 bakteryj, — filtrowana przez filtry piaskowe, jakie niedawno municypalność miasta Warszawy z inicyatywy gen. Starynkiewicza pobudowała, od 10 do 30 bakteryj. Podczas przyborów ilość bakteryj w niefiltrowanej wodzie wiślanej wzrasta do 10, 20 i 100 tysięcy w centym. sześć. W wodzie warszawskich kanałów ilość ich dochodzi do 30 milionów w 1 cent. sześć.

Godną uwagi jest okoliczność, że w powietrzu kanałów znajdujemy niezmiernie mało bakteryj, pomimo tak wielkiej ich ilości w wodzie kanałowej. Pochodzi to ztąd, że bakterye nie odrywają się jako cząstki stałe od wilgotnej masy, możebnem to jest wówczas tylko, gdy płyn wyschnie, a kurz z powstałemi zarodnikami bakteryj wiatr w powietrze uniesie.

W niektórych pokarmach płynnych mamy również ogromne ilości bakteryj. W mleku surowem zaraz po udojeniu nie znajdują się one prawie wcale, prócz nielicznych wpadłych z powietrza podczas udoju i z wody, którą naczynie płókano, oraz w razach wyjątkowych, gdy krowa dojna ma gruźlicę czyli perlicę; w kilka godzin po wydojeniu wskutek niezmiernie silnego mnożenia się w tak odżywczej glebie, jaką jest mleko, ilość bakteryj dochodzi do pół miliona w centymetrze sześciennym. W 24 godziny przenosi 3 — 4 miliony, w 40 godzin dochodzi do 20—30 milionów. Największą jest ilość bakteryj przed skwaśnieniem. W kwaśnem mleku ilość ich znacznie się zmniejsza, gdyż przewagę bierze ferment powodujący kwaśnienie, kwaśny zaś odczyn zabija bakterye gnilne i dlatego w mleku kwaśnem znajdujemy obok nieznacznej ilości bakteryj, wielkie ilości fermentu mlecznego, który, jakkolwiek jest również bakteryą, — jest całkiem nieszkodliwą, — oraz nieco pleśni. Ilość ogólna bakteryj w kwaśnem mleku nie wiele przenosi 100,000 w 1 ctm. sześ., jak powiedziałem prawie wyłącznie bakteryj fermentu mlecznego. Dlatego to mleko bezpośrednio przed skwaśnieniem jest szkodliwem i prawie zawsze powoduje zaburzenia w trawieniu, gdy tymczasem mleko kwaśne szkodzi rzadko, chyba tylko osobom szczególnie wrażliwym na sprawy fermentacyjne. Mleko gotowane nie szkodzi prawie nigdy, gdyż gotowanie niszczy wszelkie szkodliwe fermenty, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej częściowo gdyż pozostawia niezabitemi tylko zarodniki. Gotowanie niszczy również i inne zarazki, mogące się niekiedy w mleku znajdować, jak np. zarazek gruźlicy czyli suchot, — pochodzący od chorych krów.

Rozpowszechnieniu się gotowanego mleka w znacznym stopniu staje na przeszkodzie pewna zmiana smaku i słaba zmiana chemiczna przy gotowaniu zachodząca. Uniknąć jej możemy w znacznej mierze, ogrzewając mleko w naczyniach zamkniętych do ciepłoty punktu wrzenia nie dochodzącej t. j. mniej więcej do 80° C. — a wystarczającej do zabicia znacznej części pasożytów.

(D. n.)

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Fundacya stypendyjna ś. p. Kaspra Zubowskiego. Według zamknięcia rachunkowego z końcem zeszłego roku sporządzonego, wynosi kapitał fundacyi tej sumę 53 963 złr. 83 ct., która umieszczoną jest w większej części w papierach wartościowych, a w małej tylko części w krakowskiej Kasie oszczędności. Procenta roczne od kapitału dosięgają sumy 2619 złr. 87 ct., z której według listu fundacyjnego przeznaczoną jest kwota 50 złr. na fundusz miejscowy ubogich, tudzież kwota 100 złr. na fundusz straży ogniowej ochotniczej; reszta zaś w kwocie 2469 złr. 87 ct. na stypendya po 150 złr. rocznie; wobec czego z pozostającej do dyspozycyi sumy może być nadanych szesnaście stypendyów.

Z końcem roku zeszłego opóźnionem zostało nadanie pięciu stypendyów, wskutek czego prezydent miasta, któremu służy prawo nadawania stypendyów, rozpisał obecnie konkurs, wyznaczając termin do wnoszenia podań po dzień 23 marca br. O stypendya te mogą się ubiegać uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych, technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, z rodziców włościan powiatu krakowskiego, lub też mieszczan krakowskich pochodzący, odznaczający się dobrym postępem w naukach, moralnością i rzeczywiście pomocy potrzebujący. Podania opatrzone załącznikami winny być wniesione do prezydyum magistratu za pośrednictwem dyrekcyi zakładu szkolnego.

Z pozostałej jeszcze kwoty kilkudziesięciu złr. winien być ustanowiony w razie potrzeby grobowiec fundatora.

Popieranie przemysłu krajowego. Dowiadujemy się, że znowu jeden z przemysłowców krajowych, któremu komisya przemysłowa przyznała 10 000 złr. procentowej pożyczki, a Wydział krajowy zniżył tę kwotę do 5000 złr. i podyktował niemożliwe warunki, **przyjęcia tej pożyczki odmówił**. Jest to już w krótkim czasie drugi wypadek, że Wydział krajowy zmienia uchwały komisyi przemysłowej, oparte na zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, a interesowani odmawiają przyjęcia pomocy, która jest albo niedostateczną, lub zbyt uciążliwą. Należałoby może pod tym względem jakiś porządek zaprowadzić. Jeżeli Wydział krajowy uchwały komisyi przemysłowej wykonać nie może, lub nie chce, to niechże już przynajmniej uchwała taka w sprawozdaniach komisyi ogłoszoną nie będzie, bo to i komisyi powagi nie dodaje i przemysłowcowi szkodzi i na zawody go naraża. Członkowie komisyi powinniby się o to upomnieć. Wiemy ze sprawozdania, że straty poniesione przez fundusz przemysłowy są dosyć znaczne. Dowodzi to tylko, że pieniędzy źle użyto i nietrafnie je umieszczono. Czyżby do tego poparcia publicznego ci tylko mieli szczęście, którzy potem fundusz na straty narażają?

Wskutek zamieci śnieżnej dzisiejsze poranne pociągi kolei znacznie się spóźniły. Lwowski osobowy pociąg przybył dopiero o godz. 9 m. 35, t. j. po 3 godzinach spóźnienia.

Inspektor krajowy dla szkół ludowych, p. Mandybur — jak się dowiaduje *Diło* — podał się już na pensyę. Tenże dziennik dowiaduje się, iż inspektor szkół średnich, p. Sołtykiewicz, ma także wkrótce iść na pensyę.

Sprawa ostatnich wyborów do Rady miejskiej dostała się wreszcie przed kratki sądowe. Przeciw dwom obwinionym izraelitom pp. Sonenscheinowi i Kreoglowi wniosła prokuratorya oskarżenie o zakupno 12 głosów. Rozprawa ma się odbyć w marcu.

Reprezentacya lwowska zjednocz. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wysłała do Krakowa dwóch delegatów pp.: hr. Skarbka i prof. Ćwiklińskiego na jutrzejsze posiedzenie dyrekcyi.

Fabryka cygar w Krakowie rozwija się z każdym rokiem, jak o tem świadczą następujące cyfry statystyczne: Produkcya papierosów w r. 1888 wynosiła 73,414.000, gdy w r. 1887 tylko 64.000.000 sztuk; liczba cygar wynosi 34,901 500, podczas gdy w r. 1887 wynosiła 37,000.000 sztuk. Robotnikom i robotnicom fabryki wypłacono przeszło 200.000 złr. Robotników jest 52, robotnic 873.

Fundusz kasy chorych podniósł się blisko o 2.000 złr. i wynosił z końcem roku 1888 w gotówce 205 złr., w obligach rządowych 25.000 złr. i w książeczkach kasy oszczędności 1.730 złr. 50 ct — Fabryka utrzymuje własnym kosztem wspólną kuchnię, — gdzie potrawy ze sobą przyniesione mogą być odgrzane i zagotowane, — jest to wielką dogodnością dla pracujących.

Zarząd biblioteki Jagiellońskiej otrzymał od ministeryum oświaty upoważnienie do przyjęcia zbioru listów i całej korespondencyi ś. p. J. I. Kraszewskiego. Biblioteka Jagiellońska rozwija się i wzrasta z każdym rokiem. W ubiegłym roku przybyło 4978 dzieł w 6673 tomach, a w liczbie tych 2163 dzieł (w 3187 tomach) pochodzi z darów osób prywatnych. Z końcem więc r. 1888 biblioteka liczyła 186.343 dzieł w 344.796 tomach, 1643 atlasów i kart geograficznych. 4890 rękopisów w 5996 tomach i 214 dokumentów. Zbiór monet liczy 9351 sztuk, zbiór rycin 9631, zbiór muzykaliów 1579. Wypożyczających było w r. z. 560 osób, a liczba dzieł wypożyczonych wyniosła 8300 tj. około 16 000 tomów; z czytelni korzystało 671 uczniów. Wskutek szybkiego wzrostu przechowywanych dzieł i zbiorów zaczyna już brakować miejsca na pomieszczenie książek i budowa nowego skrzydła staje się z każdym dniem potrzebniejszą, dość powiedzieć, że książki nie mają już miejsca w szafach i muszą leżeć na stołach, na szafach itp.

Pierwszy koncert tegoroczny naszego Tow. muzycznego odbył się wczoraj w przepełnionej publicznością sali redutowej. Na obfity, chociaż nie zewszystkiem interesujący program złożyły się: ballada Schumanna „Syn królewski", dwa ustępy z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod", „Naenia" Hillera i ustępy z symfonii Mendelsohna (reformacyjnej).

Balada „Syn królewski" należy do słabszych utworów Schumanna, nie odznacza się bowiem ani właściwą Schumannowi dosadnością charakterystyki, ani poetycznym czarem melodyi, ani też przepychem kolorytu orkiestrowego. Rzecz cała znużyła publiczność naszą tem więcej, ile że do zupełnego jej zrozumienia brakowało niezbędnego w takich razach libretta.

Należałoby sobie życzyć, ażeby zarząd Towarzystwa muzycznego starał się przy sposobności wykonywania większych dzieł choralnych zaznajamiać publiczność z treścią i tekstem tych utworów. Leży to w jego własnym interesie, gdyż publiczność rozumiejąca bywa wdzięczniejszą...

O dwóch ustępach z „Wallenroda" pisaliśmy już z okazyi przedstawienia tej opery przez siły lwowskie, dzisiaj wypada nam tylko nadmienić, że wspaniała scena czwartego aktu sprawiła i tym razem na słuchaczach głębokie wrażenie.

„Naenia" tj. śpiew żałobny Heloizy i zakonnic nad grobem Abelarda, należy do tych utworów, o których nie więcej powiedzieć się nie da nad to, że są „porządnie zrobione", że się ich słucha „gładko", ale też i zapomina o nich zupełnie z chwilą przebrzmienia ostatniego taktu. Ostatni numer programu: Andante chorał i allegro z piątej symfonii Mendelsohna, jakkolwiek posiadają niejeden interesujący i piękny szczegół, nie należą jednak do najcelniejszych utworów tego mistrza formy. Przyznajemy się otwarcie, iż zamiast tych ustępów, wolelibyśmy byli usłyszeć część a-moll lub a-dur symfonii Mendelsohna.

Wykonaniem kierowało wczoraj aż trzech dyrektorów! Taki rozdział pracy może być bardzo na miejscu tam, gdzie chodzi o spieszne wystudyowanie jakiegoś wielkiego dzieła, ale mścić się musi za to na precyzyi i subtelności wykonania, zależnej w pierwszej linii od zżycia się wykonawców z dyrygentem. Solistów wieczoru pannę Rytę Andrzejkiewiczównę, panią Zofię Sinkiewiczową i pana Adama Szulisławskiego obdarzała publiczność oklaskami.

Koncert. W piątek d. 1 marca w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert p. Maryi Bluhm, śpiewaczki z Berlina. W koncercie grać będzie orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Program jest następujący: 1. Uwertura z „Zauberflöte" Mozart, orkiestra. 2. Romans z „Mignon" Thomas, z orkiestrą p. M Bluhm. 3. Introdukcya „Die drei Pintos" Weber, orkiestra. 4. a) „Pastorale" Bizet; b) „Widmung" Schumann, p. M Bluhm z akompaniamentem fortepianu. 5. „Cortege" Moszkowski, orkiestra 6. Arya z Oratoryum „die Schöpfung" Haydn, z orkiestrą p. M. Bluhm. 7. Fantazya „Komarinskaja" Glinka, orkiestra. 8. a) „Du mit den schwarzen Augen" Hochberg; b) „Quel rnscelletto" (1710) Scarlatti; c) „Zauberlied" Meyer-Helmund, p. M Bluhm z akompaniamentem fortepianu. — Początek koncertu o godz. 7½ wieczorem. Bilety sprzedaje księgarnia p S. A. Krzyżanowskiego w Rynku.

Z muzyki. Aleksander Michałowski, jak donoszą dzienniki warszawskie, wyjeżdża wkrótce do Krakowa. Znakomity pianista zaproszony został przez Towarzystwo muzyczne do wzięcia udziału w jednym koncercie. Podobne zaproszenie otrzymał Stanisław Barcewicz i zamierza odwidzić Kraków w końcu marca.

Z przedmieścia Kleparza, a w szczególności z ulicy Długiej, dochodzą nas liczne skargi na hałasy nocne i śpiewy przy muzyce praktykowane w bardzo licznych szynkach w tej dzielnicy. Donoszono, iż komenda korpusu zabroniła żołnierzom uczęszczania do szynków na Kazimierzu i Stradomiu, a wskutek tego cały ruch przeniósł się do śródmieścia i na Kleparz. W interesie mieszkańców tej dzielnicy wartoby zaprowadzić spokój i nie powiększać liczby szynków.

Z Półwsia Zwierzynieckiego donosi nam jeden z obywateli, iż wskutek braku hamulców przy wozach, wiozących znaczniejsze ciężary, trafiają się tam w pobliżu kościoła zwierzynieckiego na drodze o znacznym spadku bardzo częste wypadki kaleczenia koni. Wczoraj np. czterech wieśniaków siedząc na jednym wozie, wiozło pięć dobrze spasionych wieprzów. Wóz bez hamulca tuż pod klasztorem zsunął się po śliskiej i pochyłej drodze, a wskutek tego konie upadły i woźnica dostał się pod wóz, poniósłszy ciężkie uszkodzenie. W ogóle na wozach bez hamulców przewożone bywają ciężary nieraz przeszło 40 cetnarów wagi, — to też konie upadają ze znużenia i łamią nogi. We własnym interesie właścicieli i w imię litości dla biednych zwierząt wartoby zaradzić temu.

Ślub. We Lwowie odbył się ślub dra Kajetana Maramorosza, adwokata z Kołomyi, z panną Amalią Rumpf, córką ś. p. dra Rumpfa, b. lekarza w Stanisławowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. arcybiskup Isakowicz w prywatnej swej kaplicy.

Wyrodna matka. Dnia 21 bm. opuściła tutejszy szpital Petronela Bednarowicz, lat 23 licząca, rodem z Dąbrowy, wraz z niemowlęciem, które powiła dnia 4 bm Przy opuszczeniu szpitala otrzymała na utrzymanie 6 złr., oraz zabrała z sobą zupełnie zdrową dziecinę. Tymczasem zaraz na drugi dzień porzuciła dziecko na Czarnej Wsi, a następnie gdy spostrzeżono, że dziecko podupadło na zdrowiu i gdy polecono jej udać się natychmiast do szpitala, taż przybywszy pod kościół N. P. Maryi, przygniatała je sobą do muru, chcąc tym sposobem pozbawić je życia — i tylko przez przechodzących od dokonania tej zbrodni powstrzymaną została. Petronelę Bednarowicz odstawiono do sądu karnego.

Sługa. Organa policyjne przytrzymały Jana Schaefera, lat 21 liczącego, rodem z Pleszowa, który wynajęty przez Samuela Luftiga, zamieszkałego pod nr. 13 przy ulicy Skawińskiej, do przemycania towarów jedwabnych z Prus do Królestwa Polskiego, zamiast przewozić ów towar z Mysłowic via Szczakowa do Królestwa, przywiózł go w drodze przemytnictwa do Krakowa, a przez to wprowadził obecnie Luftiga w kolizyę z przepisami cłowemi.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 25 bm. na placu Szczepańskim, na ulicy Szczepańskiej i w Sukiennicach

Ein edler Pole. Z powyższym nagłówkiem otrzymał *Kuryer Lwowski* od niejakiej p. A. v. Waldersee, poddanej pruskiej, list, zawierający publiczne podziękowanie leśniczemu p. Karolowi Hiolskiemu w Bochni za „szlachetny postępek". Rzecz miała się jak następuje: P. Waldersee w przejeździe do Prus zgubiła przypadkiem torebkę, zawierającą pomiędzy innemi fotografie jej i męża, oficera gwardyi, wraz z kwotą wynoszącą 140 złr. Do zafrasowanej zbliżył się jakiś pan, wyglądający skromnie i zapytał o powód smutku. Dowiedziawszy się o przyczynie i skonstatowawszy prawdziwość jej danych, wręczył jej znalezioną torebkę. Uradowana p. Waldersee chciała połową pieniędzy wynagrodzić uczciwego znalazcę, ten atoli ofiarowanej nagrody nie przyjął z nadmienieniem, że jakkolwiek jest człowiekiem niezamożnym, obarczonym rodziną, to są w świecie ludzie od niego biedniejsi. Tu wskazał, powiada autorka listu, na „nieszczęśliwych braci w Poznańskiem, których rząd nie tylko pozbawia mienia wszelkiego, ale wygania ich w świat jak hordę dziką i dodał, że mu zupełnie wystarczy okazać jej swoją bezinteresowność, że Polacy nie zasługują na to, aby ich traktowano w sposób podobny, że posiadają i uczciwość i charakter.

„Ponieważ dowiedziałam się w toku rozmowy z p. Karolem Hiolskim, który na długie tylko nalegania oddał mi swój bilet, że jest czytelnikiem *Kuryera lwowskiego*, dla tego nie mogłam się powstrzymać od wyrażenia w jego łamach publicznego podziękowania szlachetnemu Polakowi, nadmieniając w tem miejscu, że nie naród niemiecki, ale rząd jedynie winien jest prześladowania nieszczęśliwego a szlachetnego narodu polskiego, co w całym wiadomo jest świecie". Niestety szlachetna Niemka zbyt jasno patrzy się na społeczeństwo swoje w tym względzie.

Zmarli. *Diło* donosi, że w styczniu zmarł w Jałcie na Krymie Aleksander **Strouin**, męczennik sprawy ukraińskiej. Syn chłopa, był profesorem historyi w gimnazyach w Niżynie i Połtawie. Po r. 1860 uznano go za „wroga Rosyi, pragnącego odbudować państwo ukraińskie" i zesłano do Szenbarska w gub. Archangielskiej. Wróciwszy z zesłania, zajmował się adwokaturą, był sędzią mirowym, nakoniec otrzymał posadę w ministerstwie komunikacyj. Wydał po rosyjsku kilka dzieł historyczno-filozoficznych.

Z Paryża donoszą, iż jak w r. 1878, tak i podczas tegorocznej wystawy odbędą się tam rozmaite kongresy naukowe. W r. 1878 liczono ich dwadzieścia sześć; na wystawę nadchodzącą uchwalono ich dotąd aż czterdzieści dziewięć. Oto ich wyliczenie: Rolnictwo, antropologia i archeologia przedhistoryczna, antropologia kryminalna, dobroczynność publiczna, bibliografia nauk matematycznych, chemia, chronometryka, handel i przemysł, dentystyka, dermatologia i syfiliografia, elektryka, szkoły elementarne, szkoły średnie, szkoły techniczne, szkoły handlowe i przemysłowe, mieszkania dla robotników, ogrodnictwo, hygiena, hydrologia i klimatologia, kongres literacki mechanika zastosowana, aeronautyka, weterynarya, meteorologia, kopalnie i metalurgia, kongres monetarny, żegluga rzeczna, ortologia i laryngologia, udział robotników w zyskach, wypadki robotników, patologia wewnętrzna, fizyologia, fotografia, kongres architektów, sposoby rozmaitych konstrukcyj, propaganda gimnastyki w wychowaniu młodzieży, własność artystyczna, własność przemysłowa, własność ziemska i jej przekazywania, ochrona monumentów i dzieł sztuki, straż pożarna, geografia, towarzystwa akcyjne, stowarzyszenia spożywcze, statystyka, roboty morskie, tradycye ludowe, terapeutyka, zrównanie godziny (*Unification de l'heure*), zoologia.

Z Szwajcaryi. Mały kanton Bazylea, co do środków wprowadzenia publicznej oświaty zawstydza wielkie państwa europejskie. W małym tym kantonie nauka zarówno w szkołach ludowych i przygotowawczych, jak w gimnazyach i szkołach realnych jest bezpłatną, a do tego dodają się jeszcze wszystkie potrzebne książki i materyały piśmienne. Aż do uniwersytetu ... szkoła nie kosztuje ani feniga. Prócz tego w razie śmierci ucznia pogrzeb odbywa się kosztem gminy. Na pamiątkę wielkiego trzęsie-

nia ziemi w r. 1356 ustanowioną została instytucya Schüler-Tuchvertheilung, która w ubiegłym roku rozdała 11.000 metrów sukna 1675 chłopcom i 1287 dziewczętom. Wielu ubogim dzieciom rozdaje się bezpłatnie sukienki, trzewiki i pożywienie, a obecnie projektowanem jest urządzenie bezpłatnych szpitali dla chorych uczniów.

Piękno i wygodę u domowego ogniska osiągnąć można, jeżeli się zwraca uwagę na prawdy następujące: 1) mieszkanie musi być podobnem do człowieka, który je zamieszkuje; 2) ktokolwiek chce mieć mieszkanie piękne i wygodne, musi doskonale znać samego siebie, swoje gusta i upodobania; 3) tylko osobistości niezwykłe, a przynajmniej zwykłą miarę przerastające, chcą i umieją urządzać mieszkania; 4) w każdem mieszkaniu znajduje się jeden pokój, który mieszkaniec szczególną otacza opieką: pracownia u artysty lub literata, salon u światowca, jadalnia u żarłoka itp.; 5) należy sprawiać sobie meble powoli, gdyż inaczej umeblowanie stanie się monotonnem i banalnem; 6) przy kupnie przedmiotów nie należy powodować się symetryą, naśladownictwem, ceną, próżnością, lecz smakiem indywidualnym, potrzebą wreszcie; 7) należy unikać podarunków, gdyż te, jako nic wspólnego z nami nie mające, psują całość; 8) tylko k t o ś może marzyć o urządzeniu sobie sympatycznego gniazdka, z e r o zawsze mieszkać będzie ohydnie.

Ze Stowarzyszeń.

═ W poniedziałek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa technicznego przy ulicy Brackiej pod nr. 15, I piętro, posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z ukonstytuowania się nowego zarządu. Pogadanka techniczna „O sklepieniu presbyterium Maryackiego kościoła“, czł. T. Stryjeński. Wnioski członków.

═ Walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali Muzeum techniczno przemysłowego. Porządek dzienny jest następujący: Zagajenie przez prezesową; odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; sprawozdanie roczne z czynności i obrotu funduszów; wybór członków wydziału; wnioski i interpelacye członków.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podporucznika 80 pułku piechoty, Franciszka Gregorica, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W n i e d z i e l ę 24 lutego po południu: „Noc świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Adama Staszczyka, z muzyką K. Hoffmana.

Wieczorem: Po raz drugi „Pan Wołodyjowski“, komedya w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We w t o r e k 26 lutego: Po raz trzeci „Pan Wołodyjowski“, komedya w 5 aktach z powieści H. Sienkiewicza.

We c z w a r t e k 28 lutego: „Dyoniza“ (*Denise*), komedya w 4 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W s o b o t ę 2 marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy „Pensyonat papy Kollie“, komedya w 4 aktach Schoenthana i Tewella.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego. Przedstawioną na niem rozprawę p. K. Olearskiego: „O sprężystości aliażów cynku i miedzi“, uchwalono zamieścić w pismach Akademii. — Uchwalono nadto ogłosić po raz wtóry konkurs z fundacyi ś. p. ks. Adama Jakubowskiego na temat: „Sposoby suszenia owoców i jarzyn“, z terminem po dzień 31 grudnia 1890 r. Nagroda za najlepszą pracę nadesłaną wynosić będzie 600 rubli, które w danym razie mogą być podzielone na dwie nagrody 400 i 200 rubli. Konkurs ogłoszonym zostanie na publicznem posiedzeniu Akademii, w maju roku bieżącego.

*** Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, wydane nakładem właściciela przez Z. L Radzimińskiego i B. Gorczaka. T. II (1284—1501). Lwów, 1888.

Drugi tom wspaniałego tego pod względem typograficznym wydawnictwa zawiera materyał rozmaitej wartości. Dokumenta odnoszące się do historyi Leliwitów (Tarnowskich i Melsztyńskich) są po większej części już znane z dawniejszych publikacyj i w niczem nie przyczyniają się do rozjaśnienia wątpliwych, albo zupełnie ciemnych kwestyj historycznych. Żałować wypada, że wydawcy akta te ponownie ogłaszają. Obok tego znajdujemy także rzeczy nowe i ze wszech miar ciekawe (list króla Olbrachta do brata ks. Aleksandra) i fundacyę kollegiaty tarnowskiej, gdzie są wyjaśnione, zgodnie z domysłami Szajnochy, zawikłane stosunki genealogiczne Leliwitów.

*** *Die Europäisirung Russlands - Land und Volk. Von A. Brückner. Gotha, 1888.*

Znany autor kilku dzieł o historyi rosyjskiej, prof. Brückner, podjął obecnie kwestyę nie nową, ale w każdym razie zajmującą. W jaki sposób rozszerzała się w Rosyi cywilizacya, to rzecz powszechnie znana, autorowi należy się jednakże zasługa, że materyał obfity uporządkował, zestawił i ułożył z niego książkę, którą się czyta z zajęciem i pożytkiem. Na wstępie zwraca p. B. uwagę na wzrost państwa rosyjskiego, które, obejmując w 1505 r. 40.000 mil kwadr., dziś liczy ich 400.000, jest przeto większe niż państwo rzymskie, monarchia Tamerlana i dzisiejsza potęga angielska. Wzrost ten zadziwiający tłomaczy się tem, że połowę obszaru Rosyi obecnej zajmuje olbrzymi step syberyjski, gdzie na jeden kilometr kwadr. przypada 0 03 mieszkańców. Wypadało więc odróżnić nabytki terytoryalne na zachodzie od zaboru bezludnych stepow azyatyckich, które mogą mieć znaczenie geograficzne, ale do wzmocnienia potęgi cesarstwa przyczynić się nie zdołają.

Słusznie za to i trafnie rozróżnia p. B. działanie rozmaitych wpływów cywilizacyjnych na Rosyę, pomija atoli jeden, bodaj czy nie najważniejszy, wpływ kultury bizantyńskiej, będący podstawą państwa rosyjskiego. Że Rosya następnie ulegała prądom rozmaitym i zasilała się przeważnie tą zachodnią cywilizacyą, o której prawią dziś zagorzali patryoci rosyjscy, że jest „zgniłą“, to rzecz wiadoma, wszystkie te wpływy jednak, szczepione na pniu, przesiąkłym bizantyńską perfidyą, musiały wydać owoce na wpół dzikie i zarażone zgnilizną. O wpływach polskich rozpisuje się autor obszernie, podnosi znane zresztą z artykułu w czasopiśmie Sybla, „*pacta conventa*“, przedłożone Michałowi Romanowowi w r. 1613, jako wyraźny ślad polskich wyobrażeń ale najwięcej nacisku kładzie na zasługi Niemców, szczególniej szlachty inflanckiej. Jestto zręczne *pro memoria* dla rządu rosyjskiego, wobec świeżych prześladowań Niemców nadbałtyckich, wątpimy tylko, czy trafi ono do przekonania Pobiedonoscewa i Tołstoja. Rząd, który wzrósł na tradycyach bizantyńskich i przejął się w wiekach średnich przebiegłością mongolską, gotów jest zużyć po kolei wszystkie czynniki cywilizacyjne, aby je potem zgnieść i poddać pod despotyczną swoją władzę. P. B. nie chce tego widocznie zrozumieć, jak nie pojmuje również, że dopiero zabór prowincyj polskich (a nie posiadanie portów bałtyckich) uczynił z Rosyi państwo europejskie.

** Z dniem 1 marca upływa termin nadsyłania prac na konkurs *Biblioteki warszawskiej*. Temat konkursowy brzmi: „Obraz historyi i literatury polskiej w XVII wieku“. Rękopis nagrodzony otrzyma 1.000 rs i pozostaje własnością autora, który obowiązany jest ogłosić go drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody. Konkursowe prace nadsyłać należy do redakcyi *Biblioteki warszawskiej*, przy ulicy Nowy Świat.

Dział ekonomiczny.

Egzamina państwowe służby lasowej.

Według komunikatu *Gaz. Lw.* ministertwo wydało rozporządzenie o egzaminach państwowych dla gospodarzy i leśników, dla straży lasowej i technicznej lasowej służby pomocniczej. Rozporządzenie to wchodzi w życie z d. 1 lipca b. r.

Aby być przypuszczonym do takiego egzaminu na gospodarza-leśnika (Fortswirth) kandydat wykazać się winien:

1. a) złożeniem obu teoretycznych egzaminów państwowych z nauki lasowej w akademii rolniczej; lub b) ukończeniem nauki lasowej w akademii rolniczej w charakterze zwyczajnego lub nadzwyczajnego słuchacza i złożeniem z dobrym wynikiem promocyjnego egzaminu z tych przedmiotów, które są wymagane do złożenia teoretycznych egzaminów państwowych; lub c) ukończeniem jednej ze szkół lasowych w Weisswasser, w Eulenberg lub we Lwowie z dobrym wynikiem, po poprzedzającem ukończeniu co najmniej czterech klas gimnazyalnych, szkoły realnej lub gimnazyum realnego (kandydat ma mieć skończonych lat 22); albo wreszcie d) ukończeniem wyższego gimnazyum lub wyższej szkoły realnej.

W wypadkach wymienionych pod 1a) wymaganą jest nadto dwuletnia praktyka przy państwowych lub prywatnych lasach, albo w technicznej służbie lasowej przy władzach politycznych; w wypadkach pod b i c, wymaganą jest także praktyka trzyletnia, a wreszcie w wypadkach pod d, pięcioletnia. Praktykę tę odbyć należy po ukończeniu akademii, względnie szkoły lasowej lub szkoły średniej. W ciągu tej praktyki, a mianowicie w ciągu lat dwóch, powinien kandydat prowadzić dziennik, w którym zapisywać ma własne uwagi i spostrzeżenia w zawodzie leśnictwa. Dla tych jednak kandydatów tej kategoryi, którzy oznaczoną powyżej praktykę rozpoczęli już przed 1 lipca b. r., wystarczy, jeżeli dziennik prowadzony będzie dopiero od 1 lipca b. r.

Podania o przypuszczenie do egzaminu mają być wnoszone do Namiestnictwa najpóźniej do 31 lipca tego roku, w którym egzamin ma być złożony. Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, krótki opis przebiegu dotychczasowego życia, świadectwa co do ukończenia wskazanych powyżej nauk przygotowawczych, świadectwo odbytej praktyki i dziennik w ciągu niej prowadzony. Tu nadmienić wypada, że podanie wniesione być może przed zupełnem ukończeniem praktyki, byle takowa w terminie egzaminu dopełnioną była. O przypuszczeniu do egzaminu rozstrzyga ministerstwo rolnictwa. Egzamin jest ustny i pisemny, z przedmiotów w rozporządzeniu szczegółowo wymienionych, odbywa się zaś corocznie przed specyalną komisyą w Namiestnictwie. Dalsze przepisy rozporządzenia odnoszą się do sposobu przeprowadzenia egzaminów, a są one bardzo szczegółowe i wyczerpujące.

Aby być przypuszczonym do egzaminu, dla służby leśnej i technicznej i służby pomocniczej, kandydat wykazać się winien: 1) że ukończył rok 18 życia, 2) *a*) że ukończył z dobrym postępem jednę ze szkół lasowych w Hall, Gusswerk lub Bolechowie albo szkołę (*Waldbauschule*) w Aggsbach lub Pisek, albo wreszcie, że *b*) ukończył szkołę ludową, wydziałową, niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną 3) Trzecim warunkiem jest odbycie trzyletniej praktyki pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza-leśnika. Do tej trzyletniej praktyki wlicza się czas spędzony w zakładach naukowych, wymienionych pod 2) *a*). Od tych kandydatów, którzy powyższą praktykę rozpoczęli już przed 1 lipca b. r., nie jest wymaganem, aby praktyka ta odbytą została pod kierunkiem egzaminowanego leśnika.

Podania o przypuszczenie do egzaminów wnosić należy do namiestnictwa najpóźniej do 31 lipca tego roku, w którym egzamin ma być złożony. Do podania trzeba załączyć: metrykę urodzenia, oraz świadectwo z odbytych a powyżej wyszczególnionych nauk przygotowawczych, tudzież świadectwo praktyki. O przypuszczeniu do egzaminu rozstrzyga namiestnictwo. Egzamin odbywa się corocznie w namiestnictwie, a rozporządzenie określa w dalszym ciągu szczegółowo przedmioty wymagane i sposób odbywania egzaminu, który jest ustny i pisemny.

Egzamina tegoroczne będą się odbywać już według nowego rozporządzenia, które się również stosuje i do tych kandydatów, którzy jeszcze na podstawie przepisów z roku 1850 do egzaminów przystępowali i zostali reprobowani. Tacy kandydaci mogą być przypuszczeni do ponownego egzaminu według nowych przepisów, nawet w takim razie, gdyby nie odpowiadali kwalifikacyom powyżej wymienionym.

Porządek dzienny XXVI ogólnego zgromadzenia galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dnia 28 bm. odbyć się mającego, jest następujący:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Wybór zastępcy przewodniczącego. 4) Przyjęcie protokółu czynności XXV ogólnego zgromadzenia. 5) Sprawdzenie wyborów delegatów. 6) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1888 7) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej wybranej przez XXV ogólne zgromadzenie dla zbadania czynności dyrekcyi za rok 1888. 8) Wybory do dyrekcyi: a) prezesa na lat sześć; b) jednego dyrektora na rok jeden. 9) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o wnioskach p. Adama Murassego w sprawie konwersyi. 10) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej w przedmiocie zmiany etatu urzędników. 11) Wniosek dyrekcyi w przedmiocie zmiany regulaminu do oszacowania hipotek. 12) Sprawozdanie dyrekcyi w przedmiocie uchwały dyrekcyi zawieszonej przez komisarza rządowego, tyczącej się rozłożenia zaległych rat z dóbr Skrzydlna pow. Limanowa. 13) Sprawozdanie dyrekcyi z powodu prośby łacińskiego konsystorza biskupiego w Przemyślu w sprawie potrącenia kwoty 152 złr. 50 centów za kupony brakujące przy wylosowanych listach zastawnych. 14) Wybór komisyi rewizyjnej.

Reekspedycya zboża na kolei Karola Ludwika. Z dniem 1 marca br. uskuteczniać się będzie wyrównanie należytości przewozowych za transporta zboża, mające być reekspedyowanemi w stacyi kolei Półn. ces. Ferdynanda w Krakowie i w stacyi kolei Karola Ludwika we Lwowie, nie za pomocą wynagrodzenia zwrotnego, lecz natychmiast przy reekspedycyi.

Wyrównanie nastąpi w ten sposób, że bezpośrednie należytości przewozowe, które w dniu reekspedycyi od pierwotnej stacyi nadawczej, względnie pośredniej związkowej, do kresowej (związkowej) stacyi obowiązywać będą, zostaną zastosowane natychmiast przy reekspedycyi przez obliczenie pozostającej reszty taks bezpośrednich.

Bliższe warunki podają dotyczące obwieszczenia.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 22 lutego.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·65	7·80
Żyto	6·10	6·30
Jęczmień	6·15	6·70
Owies	—·—	6·—
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·50	2·60
Siano	—·—	2·80
Słoma	—·—	2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·20	1·30
Masło (za garniec)	3·50	4·—
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	76·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 23 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	731,5 mm	731,5 mm	733,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,2	—7°,5	—3°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 4	W 4	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	92%	67%
Stan nieba 0=pog., 10 zup pochm.	10	10	10

U w a g i: Barometr, w małym ruchu, jeszcze nisko przy umiarkowanych zachodnich wiatrach, chwilami śnieg. Stan nieba pozostanie bez zmiany, śnieg i chwilowa pogoda na przemian.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Lwów, 23 lutego. Tej nocy niepamiętna zamieć szalała we Lwowie i okolicy; wały śniegu tamowały komunikacyę po ulicach; — żaden pociąg nie przybył do Lwowa do południa. Kolej Karola Ludwika ogłasza, że jedynie w dzień kursować będą pociągi między Lwowem a Krakowem. Na wszystkich innych liniach ruch wstrzymany.

Wiedeń, 23 lutego. Rozprawa budżetowa — jak słychać — rozpocznie się w przyszły czwartek.

Berlin, 23 lutego. Słychać tu, że ks. Aleksander Battenberg ożenił się z p. Leisinger, śpiewaczką opery darmsztadzkiej.

Paryż, 23 lutego. Decrais, obecnie ambasador w Wiedniu, Waddington obecnie w Londynie i Cambon, którym po kolei ofiarowano tekę ministerstwa spraw zagranicznych, odmówili swego udziału w nowym gabinecie; skutkiem tego Spuller wstąpił do gabinetu i objął tekę spraw zagranicznych.

Członkowie nowego gabinetu odbyli wczoraj pierwszą wspólną naradę dla ułożenia oświadczenia, jakie ma być złożone dziś w Izbie.

Potwierdzają się przed tem mało prawdopodobne wiadomości o zbombardowaniu obozu kozaka Aczinowa pod Sagallo przez okręt francuski. Sam Aczinow z towarzyszami został wzięty i odstawiony do kolonii francuskiej Obok. Rząd francuski wystąpił tak ostro przeciw tej wyprawie Aczinowa dopiero wtedy, kiedy na urzędowe zapytanie Gobleta otrzymał od rządu rosyjskiego odpowiedź, iż ten z wyprawą Aczinowa nie ma nic wspólnego. Po takiem wyjaśnieniu Aczinow został wezwany do opuszczenia zajętych stanowisk, a gdy odmówił, nastąpiło bombardowanie.

Genua, 23 lutego. Eskadra niemiecka składająca się z czterech fregat śrubowych, otrzymała niespodzianie rozkaz udania się na archipelag samoański.

Wiedeń, 23 lutego. (Spraw. giełdowe godz. 1 min. 50). Węgierska renta złota 101·45, papierowa 94·20, akcye kolei Karola Ludwika 207·—, ruble 128·50.

Pszenica 7·66, żyto 6·20.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne. Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 lutego 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	50
Zjednoczony dług w srebrze	83	95
Austryacka renta złota	111	20
5% austryacka renta (marcowa)	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	313	—
Londyn	121	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	17½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 23/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 50	129 5[illegible]
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 35
20-to frankówka złota	9 54	9 62
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60
5% Obligi komunalne I Emis.	100 40	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 15	97 15
4% „ „ „ „ II Em.	93 30	94 60
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 60
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Krol. Pol. za rubli 100	94 —	95 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 50	86 50

Lwów, dnia 21/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 65	98 65
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	93 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 65	97 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 21/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	86 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	96 50	97 —
5% „ „ „ II „ „ 100	94 —	94 40
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	93 30
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	93 15

Wiedeń, dnia 21/2. **Obligi długu państwa** bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 35	83 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 85	84 05
4% „ „ złota „ „ 100	111 60	111 80
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 05	99 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	137 —	137 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	146 50	147 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	181 75	182 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	181 75	182 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 55	101 75
5% „ papierowa „ „ 100	94 30	94 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	114 80	115 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	137 60	138 10
„ „ „ 50 „ „ „ 100	137 —	137 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 00	126 —

Obligacye Indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 75	106 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 75	124 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107 —
[illegible] Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 30	33 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 25	23 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 50	105 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 80	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 90	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 70	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	106 50	107 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 70	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 10	100 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 —	82 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 80	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 60	148 20
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 80	101 —
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 70	100 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	7 70	8 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 —	185 50
Klary „ 40 „ m. k.	63 25	63 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	133 —	131 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 50	64
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 20
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 30	13 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	160 50
4% „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr	131 70	132 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 70	109 90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 25	312 60
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	314 50	315 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	226 75	227 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	885 —	887 —
12·—	Unionbank „ 100 „	226 50	226 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 75	196 25
12·28	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2510 —	2520 —
8·—	Karola Ludwika „ 210 „	206 75	207 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	224 75	225 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	156 25	156 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	20[illegible] —	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	193 75	194 25
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	253 50	254 —
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 50	102 —
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	421 —	423 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 57	9 59
20-to Markówki „ „	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 87	9 89
Funty szterlingi „ „	12 10	12 14
Banknoty włoskie „ „	47 70	47 80
Ruble papierowe za 100 rubli	128 75	129 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.